

KURJER PORANNY

DZIENNIK NIEZALEŻNY POLITYCZNO-SPOŁECZNO-GOSPODARCZY, POŚWIĘCONY OBRONIE ŚWIATA PRACY

Nr. 154 | Redakcja i administracja: Chorzów
ul. Krzywa 14 — Telefon 415-58

Chorzów-Katowice, niedziela 7 czerwca 1936 r.

Wychodzi 7 razy w tygodniu
Konto P.K. u. nr. 300690

Rok II

Rząd Leona Bluma przed parlamentem

Francja wprowadzi 40-godzinny tydzień pracy

Paryż, 6. 6. (Tel. wł.) Rząd Leona Bluma stanął dziś przed izbą deputowanych, owacyjnie witany przez lewicę parlamentarną. Szef rządu Blum wygłosił mowę programową, w której zapowiedział, że rząd wnosi do uchwalenia szereg projektów ustaw, które winne być załatwione przez parlament jeszcze przed ferjami. W trybie nagłym uchwalone mają być następujące projekty ustaw: w sprawie 40-godzinnego tygodnia pracy, umów zbiorowych, płatnych urlopów corocznych, amnestji, w sprawie rewizji dekretów z mocą ustawy na rzecz najbardziej przez te dekryty pokrzywdzonych, dalej w sprawie wykonania programu wielkich robót publicznych oraz nacjonalizacji przemysłu wojennego. Przed ferjami uchwalone być mają jeszcze ustawy o przedłużeniu czasu szkolnego, zniesienia łączenia kilku posad oraz rewizji statutu Banku Francuskiego w kierunku większego przystosowania go do potrzeb całego narodu.

Po załatwieniu tych najpilniejszych spraw wejdą pod obrady ustawy o stworzeniu funduszu dla bezrobotnych, ubezpieczenia od szkód w rolnictwie, wprowadzenie ubezpieczenia na starość, reforma podatków, mająca na celu ożywienie życia gospodarczego.

W dalszym ciągu deklaracja zaznacza, że rząd przeciwstawia się z całą stanowczością próbom godzącym w ustroń republikański Francji i pod tym względem przepełni odpowiednim duchem aparat urzędowy. Rząd zdaje sobie sprawę z istniejących trudności i nie zamierza ich ukrywać.

W polityce zagranicznej rząd pragnie pokoju z wszystkimi państwami i dążyć będzie przez wzmocnienie systemu zbiorowego bezpieczeństwa do położenia kresu dzisiejszemu wyścigowi zbrojeń, jaki ogarnął całą Europę. Da się to osiągnąć przez wzajemną szczerą kontrolę zbrojeń.

Mowę Bluma gorąco oklaskiwano na ławach lewicy i radykałów, którzy w całej pełni popierają rząd. Na ławach prawicy zachowano spokój, dopiero w dyskusji kilku mówców zaatakowało rząd. Gdy zaś jeden z mówców prawicowych podniósł, iż po raz pierwszy w dziejach Francji szefem rządu został żyd (Blum jest z pochodzenia żydem) w izbie powstała tak wielka wrzawa, że musiano obrady przerwać. Po przerwie, gdy ten sam mówca dalej przemawiał, niemal doszło do rękoczynów, a z lewicy padały okrzyki ku prawicy w rodzaju: „milczcie pokonani” itp. Jeden z mówców prawicowych podniósł, że deklaracja nowego rządu zawiera tylko ogólne hasła a nie dokładny program, do którego możnaby mieć zaufanie. Wprowadzenie 40-godzinnego dnia pracy może zaszkodzić gospodarstwu francuskiemu. o ile sprawa ta nie zostanie uregulowana na platformie międzynarodowej.

Przewodniczący izby, Herriot wziął Bluma w obronę, dowodząc, że nie można

zważać na wyznanie czy pochodzenie czło-

wieka, gdyż wszyscy są Francuzami.

Ponieważ w parlamencie lewica posiada zdecydowaną większość, jest rzeczą pewną, że wymienione na wstępie ustawy zostaną rychło uchwalone. Nie ulega wą-

pliwości, że wprowadzenie przez Francję 40-godzinnego dnia pracy pchnie sprawę tę naprzód również na arenie międzynarodowej. Można się zatem spodziewać, że sprawa skrócenia czasu pracy, postulat wysuwany zgodnie przez cały świat pracy stanie się aktualną również w Polsce — im prędzej tem lepiej dla setek tysięcy ludzi bez pracy.

Nawiązując do ostatniego strajku we Francji, Blum podniósł, że rozumie niecierpliwość robotników i zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa ew. przewlekania załatwienia postulatów świata pracy, które nie są zresztą postulatami jednej tylko warstwy, lecz większości narodu francuskiego.

Hoare znów w rządzie

Londyn, 6. 6. (Tel. wł.) B. minister spraw zagranicznych, sir Samuel Hoare, który swego czasu wyrzucił się wskutek współautorstwa planu podziału Abisynji, mianowany został pierwszym lordem admiralicji w rządzie angielskim. Dzienniki konserwatywne witają w gorących słowach powrót Hoare'a do gabinetu, natomiast dzienniki opozycyjne wyrażają zastrzeżenia. Korespondent parlamentarny „Timesa” przypomina trudności, które miał do zwalczania Samuel Hoare w charakterze ministra spraw zagranicznych oraz o-

koliczności jego ustąpienia z tego stanowiska. „Morning Post” zaznacza w artykule wstępnym, że nominacja sir Samuela Hoare wzmocni stanowisko gabinetu Baldwina.

Korespondent polityczny tego samego dziennika zaznacza, że powrót sir Samuela Hoare do władzy wzmocni pozycję przeciwników sankcji.

„Daily Express” komentuje nominację sir Samuela Hoare jako zapowiedź zmiany polityki angielskiej na morzu Śródziemnym i chęć odprężenia stosunków angielsko-włoskich.

Nowe rozruchy w Palestynie

PRZYMUSOWE ŚCĄGANIE PODATKÓW.

Londyn, 6. 6. (Tel. wł.) Z Kairu donoszą, że w ciągu dnia dzisiejszego doszło do nowej strzelaniny i rozruchów w różnych miastach Palestyny.

Dla ochrony przewodów telefonicznych przed aktami samotażu władze angielskie zdecydowały się na przebudowę urządzeń telefonicznych. Grupa inżynierów wpadła na pomysł puszczania przez przewody telefoniczne i telegraficzne prądu o wysokim napięciu. Prąd ten są na-

stępnie na stacjach telefonicznych transformowane tak, że nie stanowią żadnego niebezpieczeństwa dla rozmówców przy mikrofonach.

Wczoraj władze mandatowe wszczęły pierwsze kroki, mające na celu złamanie strajku podatkowego Arabów. We wsiach arabskich pojawiają się w asyście silnych patroli wojskowych urzędnicy podatkowi, którzy wzbraniającym się płacić podatki Arabom sekwestrują inwentarz.

OTWARCIE MUZEUM BELWEDERSKIEGO.

Warszawa, 6. 6. (Tel. wł.) Dziś o godz. rano zostało otwarte, i udostępnione dla publiczności Muzeum Belwederskie — Pamiątek po Marszałku.

Uroczystego otwarcia muzeum dokonał I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski. Wśród obecnych byli m. in. prezes Naczelnej Izby Kontroli gen. Krzemiński, dowódca Korpusu gen. Trojanowski, szefowie departamentów, oficer do zleceń Marszałka płk. Strzelecki i inni.

VANDERVELDE TWORZY RZĄD BELGIJSKI

Bruksela, 6. 6. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym król powierzył oficjalnie misję utworzenia nowego rządu przywódcy socjalistów, Vanderveldowi, do którego gabinetu, jak przypuszczają, wejdą również liberali i katolicy.

Trzeba pomyśleć zawczasu

co będzie z bezrobotnymi w jesieni

W końcu maja znalazło zatrudnienie przeszło 200 tysięcy bezrobotnych na robotach publicznych. Wskutek nadchodzenia pełnego sezonu również w

przemysle prywatnym, jest nadzieja, że w ciągu lipca i sierpnia zatrudnionych zostanie jeszcze około 130.000 bezrobotnych.

Zwyrodniały pracodawca

ZNIEWALAŁ SWE PRACOWNICE.

Łódź, 6. 6. Aresztowano tu współwłaściciela pralni chemicznej p. f. „Wawel” przy ul. Kopernika 36, 40-letniego Pawła Glika, pochodzącego ze Lwowa.

Aresztowanie Glika nastąpiło wskutek wykrycia przez policję wielkiego skandalu. Oto Paweł Glik przyjmował do pracy tylko młode i ładne panny, które przez dłuższy czas pracowały zadarmo, a gdy odbyły praktykę, otrzymywały pracę etatową tylko wówczas, gdy uległy zdegenerowanemu szefowi. Glik zwabiał młode praktykantki do kantoru fabrycznego i tam

pod groźbą utraty pracy zniewalał je dobrowolnie, bądź też przy pomocy siły fizycznej. Glik zniewolił w ten sposób, jak obecnie wyszło na jaw, około 30 praktykantek.

Wykrycie tej sprawy nastąpiło dzięki temu, że przyjęta ostatnio do pracy 15-letnia Irena B. oparła się szefowi i została zgwałcona siłą. Powiadomiła ona o wypadku rodziców i policję, która po przeprowadzeniu dochodzeń i przesłuchaniu robotnic ujawniła zniewolenie 30 kobiet.

Pomimo tych, zdawałoby się pomyslnych przejawów, już dziś trzeba zastanowić się nad zagadnieniem, co będzie na jesieni, kiedy ulegną zawieszeniu roboty publiczne i skończy się sezonowe ożywienie w przemyśle.

Dotychczasowa metoda prowadzenia robót publicznych nie spowodowała znaczącego ożywienia w przemyśle, a więc nie wytworzyła warunków sprzyjających trwałemu zwiększaniu zatrudnienia w przemyśle prywatnym, co stanowi jedną z najskuteczniejszych broni w walce z bezrobociem.

I dlatego już dziś trzeba przygotować się na to, że na jesieni rozpocznie się powrót do rejestru bezrobocia setek tysięcy ludzi z robót publicznych i z przemysłu.

Co gorsze, przybyć ich może więcej niż wyszło, bo na wielu robotach publicznych zatrudniano nie tylko zarejestrowanych, miejscowych bezrobotnych, ale i okoliczną ludność wiejską, która po zwolnieniu z robót gremjalnie zapisywać się będzie do rejestru bezrobotnych.

Najlepsze Najtańsze Meble
poleca firma

Meble Stylowe
Katowice, ulica św. Stanisława 4.
vis a vis Hotelu Polskiego
Wielki wybór.
specjalność: sypialnie kuchnie i meble pojedyncze
Dugodne warunki Dostawa bezpłatna
Przyjmujemy obligacje Pożyczki Inwestycyjnej

Co inni piszą?

DEKLARACJA PREMIERA.

Deklaracja premiera, gen. Stawoj - Składkowskiego, złożona onegdaj w Sejmie, nie raz jeszcze będzie przedmiotem rozważań naszej publicystyki. Nie tylko treść tego prze mównienia przyciąga i przyciągać będzie, ale i jakiś inny ton, wprowadzony do enuncjacji oficjalnych.

Zwraca na to uwagę dzisiejszy „Il. Kurjer Codz.,” pisząc:

„Mieliliśmy wrażenie, że od dnia wczorajszego „Bank Emisyjny Frazesów”, słabiej każe pracować stereotypom gadulstwa. Czyżby po tej deflacji słów miała przyjść inflacja faktów dokonanych?”

Politycznym obliczem rządu na tle deklaracji p. premiera zajmuje się „Czas”, dochodząc do wniosku, że

„Ogólnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że horyzont polityczny się wyjaśnił. Expose premiera Składkowskiego nie zawiera pod tym względem żadnych niedomówień. Wiemy, jakiej linii premier będzie się trzymał, wiemy, jakie czynniki są dla niego decydujące. Żadne niespodzianki nam pod tym względem nie grożą. Linia polityczna rządu będzie taka, jaką linia wszystkich rządów Marszałka. Program polityczny rządu powinien się spotkać z poparciem ze strony tych wszystkich, którzy rację Polski rozumieją i którzy zwłaszcza w opłacznej sytuacji, w jakiej kraj się znajduje, gotowi są poświęcić swe partykularne interesy dla dobra całości”.

Zaś socjalistyczny „Robotnik” stwierdza, że:

„niepodobna kierować nowoczesnym Państwem w bardzo trudnym okresie dziejowym za pomocą takiego pojmowania i takiego ujęcia rzeczywistości polskiej”.

KONTROLA NADUŻYĆ.

Organ ciężkiego przemysłu „Kurjer Polski” notuje, jako pogłoskę:

„... wkrótce ma być powołana specjalna komisja do walki z nadużyciami w przedsiębiorstwach państwowych. Stało się to jakoby aktualne w związku z wykryciem nadużyć w kolejnictwie, okazuje się bowiem, że sama kontrola nie daje dostatecznej gwarancji tepienia nadużyć, gdyż elementy przestępcze znajdują drogi unikania najściślej szej nawet kontroli. Warto przypomnieć, że w swoim czasie działała specjalna komisja do walki z nadużyciami, wskutek jednak niefortunnego doboru personelu i wadliwej organizacji, rezultaty jej prac były nikłe”.

Zamach bombowy

Warszawa, 6. 6. Dziś nad ranem mieszkańcy Rembertowa zostali zaalarmowani silnym hukiem eksplodującej bomby.

Nieznaną sprawcą rzucił bombę przez okno do domu p. Leśniewskiego. Dom został częściowo zdemolowany, właściciel jego uległ ogólnemu poranieniu.

Władze sądowno-sledcze wszczęły energiczne dochodzenie w celu ustalenia, kto był sprawcą rzucenia bomby oraz przyczyną dokonanego zamachu.

*

344.822 bezrobotnych NA 1 CZERWCA.

Stan bezrobocia na dzień 1 czerwca r. b. w całym kraju według danych biur pośrednictwa pracy łącznie wynosi 344.822 osób.

Bezrobocie spadło więc w ciągu drugiej połowy miesiąca maja r. b. o 33.671 osób.

W stosunku do tego samego okresu r. ub. bezrobocie zmniejszyło się o 69.060 osób.

Katastrofa lotnicza

Królewiec, 6. 6. Z Kłajpedy donoszą: „Memeler Dampfboot” pisze, że pod Taurogamí uległ katastrofie litewski samolot wojskowy, lecący do Pragi na ćwiczenia wojskowe. Obserwator zdołał się uratować dzięki sradochronowi, natomiast pilot, ppor. Sargantas zabił się na miejscu. Samolot, który uległ zupełnemu zdruzgotaniu, był konstrukcji litewskiej.

*

Z obrad Parlamentarnej Grupy Pracy

Zagadnienie spółdzielczości pracy

Warszawa, 6. 6. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem sen. Bobrowskiego zebranie Parlamentarnej Grupy Pracy poświęcone dalszej dyskusji na temat zagadnień polityki gospodarczo-społecznej. Na tle referatu wygłoszonego przez pos. Tomaszewicza rozwinęła się obszerna dyskusja, w której na pierwszy plan wysunęło się zagadnienie spółdzielczości pracy, podniesione szerzej przez pos. Ducha. W rozważaniu konieczności ujęcia ruchu spół-

dzielczości pracy w ramy ustawodawcze silnie akcentowano potrzebę stworzenia energicznych i sprawnych organów kontroli nad spółdzielczością. Chodzi o całkowite uniemożliwienie wykorzystywania form spółdzielczości przez kombinatorów i niedopuszczenie do stanowisk kierowniczych jednostek nieodpowiedzialnych zawodo-wo, które do spółdzielczości wnoszą pierwsiutki rozkładu.

Zgłoszone tezy będą zbiorowo opraco-

wane i przygotowane do ostatecznej dyskusji na 1 lipca br.

Następne zebranie odbędzie się w przyspieszonym terminie, dn. 10 bm., przyczem tematem obrad będą zagadnienia chałupnictwa.

W związku ze wzrostem zainteresowania obradami P. G. P. ukazały się błędne informacje i tendencyjne komentarze na temat uchwał i też zgłaszanych na zebraniach, wobec czego P. G. P. uchwaliła następujące oświadczenie:

„Wobec fałszywych wiadomości, które stały się przyczyną przedwczesnych uchwał jednej z organizacji pracowniczych Parlamentarna Grupa Pracy stwierdza, że żadnego programu walki z bezrobociem dotychczas nie uchwałała. P. G. P. od kilku miesięcy zajmuje się dyskusyjami i ustalaniem swych poglądów na różne dziedziny zagadnień, dotyczących świata pracy. W związku z tem, zgłoszony został m. in. projekt też w sprawie bezrobocia, opublikowany w prasie wyłącznie jako projekt. Będzie on, wraz z innymi projektami przedmiotem obszernej dyskusji w dniu 1 lipca br. i dopiero wtedy powzięte zostaną uchwały, stanowiące wyraz programowych zamierzeń Parlamentarnej Grupy Pracy”.

Oświadczenie Parlamentarnej Grupy Pracy, pozostaje w związku z uchwałami Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, opublikowanymi w jej organie oficjalnym: „Ruchu pracowniczym” z dn. 1. VI. br., a mówiacami m. in. „Parlamentarna Grupa Pracy uchwaliła program walki z bezrobociem”. Rada Nacz. Unji atakuje ten „program” za pominięcie w nim jakoby postulatu skrócenia czasu pracy pracowników umysłowych. W świetle oświadczenia, jak również projektu też Parlamentarnej Grupy Pracy ogłoszonego w „Śl. Kurjerze Porannym” z wyraźnym podkreśleniem jego fragmentaryczności i charakteru dyskusyjnego — odnośny ustęp uchwał Rady Naczelnej staje się bezprzedmiotowy i przedwczesny.

Walka w barze Schmelinga z Luisem

Nowy Jork, 6. 6. (Tel. wł.) W jednym z nowojorskich barów restauracyjnych doszło do bijatyki, która, choć bezkrwawa i krótkotrwała, wzbudziła ogromną sensację w całej Ameryce ze względu na osoby jej uczestników.

Schmeling, odbywający w willi podmiejskiej trening do mistrzowskiego meczu, przyjechał wieczorem do Nowego Jorku, aby się rozerwać i udał się do jednego z eleganckich barów. Przypadek chciał, że w barze tym znajdował się już w otoczeniu swoich przyjaciół jego przeciwnik czarny Joe Louis.

Na widok Schmelinga murzyn rzucił w jego stronę pogardliwie: „Patrzcie, idzie ta blada lalka niemiecka!”

Schmeling bez słowa rzucił się w stronę Louisa i wymierzył mu silny policzek prawą ręką i poprawił lewą.

Joe Louis odpowiedział prawym prostym w podbródek Schmelinga, a ten zrewanżował się ciosem w żołądek.

Zanościło się na improwizowany mecz bez rękawic i bez reguł sportowych. Walce jednak położyli kres menagerowie obu bokserów. Louis ustępując z placu oświadczył, że Schmeling po tem co stało się w restauracji, nie zejdzie żywy z ringu podczas meczu o mistrzostwo Schmeling zaś w odwet grozi, że „czarnego sowidzrała” na jednej ręce wyniesie z ringu i odda lekarzom.

10 strasznych godzin wśród rekinów

Londyn, 6. 6. (Tel. wł.) Z niemieckiego parowca „Wagoni” spadł do morza w zatoce Adeńskiej jeden z pasażerów. Kilku godzinne poszukiwania nie przyniosły rezultatu i „Wagoni” odjechał, wszyscy byli bowiem przekonani, że pasażer został pożarty przez rekiny, od których roją się tamtejsze wody.

W dziesięć godzin później nieszczę-

snego pasażera, napół zemdłonego wyłowili holenderski parowiec „Sembilan”. Okazało się, że pasażerowi w każdej chwili groziła śmierć.

Wokół niego krążyły nieustannie liczne rekiny, nie atakowały go jednak, ponieważ leżał zupełnie nieruchomo na wodzie. Był pewny, że zginie, tembardziej, że przejechały koło niego trzy parowce i nie zauważyły go.

Południowo-chińska „armia ratowania narodu”

Szanghaj, 6. 6. Jak donoszą z Kantonu, rada polityczna Chin południowo-zachodnich mianowała generałów Czeng-Tsi-Tana i Litsun-Dżena dowódcami armii pierwszej i czwartej, które strzymały jednocześnie nazwy: „Armie ratowania narodu”. Zadaniem ich jest przygotowanie wyprawy do Chin północnych przeciwko Japończykom.

Jak donoszą z Kantonu, odbyła się tam olbrzymia manifestacja przeciwjapońska z udziałem przeszło 80.000 osób.

60 generałów chińskich zawiadomiło rząd kantoński, że oddają się wraz ze swymi wojskami do dyspozycji tego rządu celem wyprawy na północ dla obrony Chin północnych przed zakusami japońskimi.

Katastrofa pociągu pospiesznego Wiedeń-Paryż

Wiedeń, 6. 6. W uzupełnieniu wiadomości o wczorajszej katastrofie pociągu pospiesznego Wiedeń — Paryż pod Linzem, donoszą, że wykołeiła się lokomotywa, wagon pocztowy i trzy wagony osobowe. Dwie osoby poniosły śmierć. Są to: listonosz z Linzu i kupiec wiedeński. Dotychczas nie ustalono czy pod gruzami wa-

gonów nie znajdują się jeszcze ciała innych osób.

Na miejscu wypadku zerwane zostały przewody telegraficzne i telefoniczne. Praca nad oczyszczeniem toru prowadzona była energicznie przez całą noc przy świetle potężnych reflektorów.

Sytuacja strajkowa we Francji

Paryż, 6. 6. W późnych godzinach wieczornych rząd odbył naradę nad sytuacją strajkową z udziałem m. in. sekretarza generalnego związków zawodowych Jouhaux'a i delegacji rady administracyjnej związków zawodowych. Postanowiono podjąć pewne kroki celem utrzymania normalnego zaopatrywania ludności paryskiej w żywność oraz artykuły pierwszej potrzeby. Jak donoszą z kół miarodajnych, reprezentancji robotników wyrazili zadowolenie z treści deklaracji rządowej oraz podkreślili swe zaufanie do nowego gabinetu. Należy się spo-

dziewać, że strajk będzie niebawem opanowany. Przewodniczący związków zawodowych Jouhaux wygłosił przed mikrofonem radiostacji paryskiej oświadczenie, w którym podkreślił, że obecny strajk nie posiada charakteru politycznego. Jouhaux zapewnił, że ludność Paryża będzie zaopatrzona w środki żywności i oznajmił, że robotnicy podejmą pracę z chwilą, gdy związki przemysłowców okażą gotowość do ustępstw.

Związek przemysłowców metalowych ogłosił oświadczenie, odpierając zarzuty, jakoby rokowania zostały

Nowy Nuncjusz Apostolski W WARSZAWIE.

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

Według informacji z kół watykańskich nuncjuszem apostolskim w Warszawie miałoby zostać arcybiskup Ermenegildo Pellegrinetti, obecny nuncjusz apostolski w Białogrodzie.

Arcybiskup Pellegrinetti, urodzony w Camaiore, diecezji Lucca, liczy obecnie lat 60. Konsekrowany na arcybiskupa tytularnego Adany w r. 1922, stanowisko nuncjusza apostolskiego w Białogrodzie zajmuje od tegoż roku. W Białogrodzie współpracownikiem jego w charakterze sekretarza był ks. prałat Alfred Pacini, obecny audytor nuncjatury warszawskiej.

J. E. ks. nuncjusz Pellegrinetti znany jest dobrze społeczeństwu polskiemu, gdyż w okresie urzędowania obecnego Ojca św. Piusa XI na stanowisku nuncjusza w Polsce był sekretarzem a następnie audytorem nuncjatury warszawskiej.

przerwane bez powodu. Przemysłowcy podkreślają, że opuszczenie fabryk przez robotników jest warunkiem nawiązania układów. W zakładach automobilowych Citroena rozpoczęły się na nowo pertraktacje w sprawie likwidacji konfliktu. Według ostatnich doniesień, niebezpieczeństwo strajku kelnerów zostało zażegnane. Wiele kinematografów jest zamkniętych z powodu strajku personelu. Ogólna liczba strajkujących w Paryżu wynosiła wieczorem 210.000, a w departamentach północnych 90.000. W mieście Lille strajkuje 30.000 robotników, a w Rouen ok. 5.000. Dziś rano ukazała się większość dzienników paryskich, lecz dostawa ich na prowincję odbywa się z wielkimi trudnościami. Paryska rada miejska postanowiła wyasygnować kredyty na pomoc dla rodzin strajkujących.

Dzień spółdzielczości

Mobilizacja szeregow do walki o lepsze jutro

Zycie Polskie weszło obecnie w okres przełomowy. Rozproszkowany organizacyjny naród nie może sprostać coraz bardziej piętrzącym się trudnościom politycznym, społecznym i gospodarczym w kraju i na świecie.

Bezpośrednie i groźne niebezpieczeństwo kołaczą natłaczając krwawymi wypadkami ostatnich tyg. do sumień ludzkich, do obyw. dojrzałości społeczeństwa, wzywając je do postanowień rychłych i zasadniczych. Jeśli bowiem Polska ma żyć i rozwijać się wszechstronnie jako państwo niepodległe musi zbiorowym wysiłkiem, potęgą swej woli zdołać się na dokonanie przemian ustrojowych — głębokich pod względem politycznym, sprawiedliwych społecznie i radykalnych gospodarczo.

W tak poważnej chwili obchodzącej spółdzielczość swe doroczne święto.

Było ono zazwyczaj propagandą hasła, przeglądem dorobku społeczno-gospodarczego. Dziś musi być mobilizacją szeregow, zwróceniem uwagi na wzmocnienie i pogłębienie prac organizacyjnych, a nadewszystko czujnością w służbie idei, aby nie została zaprzepaszczona na rozstrząsaniu i załatwianiu tylko bolączek codziennych.

Tegoroczny przegląd sił spółdzielczych w dniu 7 czerwca jest wobec tego nie tylko stwierdzeniem faktu, że idziemy naprzód, lecz jest dowodem ze spolenia i solidarności społecznej szerokich warstw narodu, które wnosząc się ponad swe sprawy dzisiejsze współdziałają w przekształcaniu luźnych, słabych gromad ludzkich w zwartą, świadomą siłę społeczną. Nie może, nie powinno być biernych widzów tego bohaterskiego zmagania się pokoleń o lepsze, jaśniejsze jutro.

Wszystkie na front spółdzielczy! Rozwiniemy sztandary w dniu święta spółdzielczego!

Oto biało-czerwony znak, że droga jest sercu każdego obywatela ojczyzny przodków naszych, bohaterów walk o wolność i sprawiedliwość, ojczyzna naszych dzieci, dziadków naszego do obywateli i naszej wsi.

Oto sztandar o barwach tęczy, świadczący o bohaterskiej solidarności

ruchu spółdzielczego świata, o jego niezłomnym postanowieniu przebudowy tego ustroju na ustrojowy, oparty na sprawiedliwym stosunku do człowieka, pozbawiony cech ucisku i wyzysku kapitału, promieniejący szczęściem wszystkich.

Znaczenie Palestyny dla Anglii

Opinia polska żywo się interesuje wypadkami w Palestynie, dokąd, jak wiadomo, udaje się emigracja żydowska z różnych krajów, a więc i z Polski i to w skali bardzo szerokiej. W związku z kwestią żydowską zapominamy nieco o doniosłym znaczeniu światowo-politycznym, jakie posiadają ostatnie wydarzenia palestyńskie, będące w swej głębszej treści walką arabsów przeciwko rządowi mandatowemu Anglii.

Nie będziemy tu omawiać ciekawego zagadnienia walk niepodległościowych ludów Bliskiego Wschodu, to znaczy Syrii, Palestyny, Egiptu, Transjordanii, Iraku (Mezopotamja) i Arabii; zwrócimy tylko uwagę na fakt, w jak wielkim stopniu spokojne panowanie nad Palestyną jest jedną z najbardziej podstawowych konieczności dla Imperium Brytyjskiego.

Palestyna posiada dla Anglii podrzędne znaczenie gospodarcze, ale zato jest punktem centralnym wielobrytyjskiej strategii morskiej i powietrznej. Konieczność wzmocnienia pozycji An-

glii przy kanale Suezkim spowodowała przeniesienie ośrodka angielskich zbrojeń śródziemnomorskich na wschód. — Aleksandria, Akaba w głębi zatoki Morza Czerwonego i Haifa w zrewoltowanej Palestynie, są to trzy nowe, wspaniałe bazy operacyjne dla angielskich okrętów wojennych, mających strzec drogi morskiej z Anglii do Indji przez kanał Suezki. Ale oprócz drogi morskiej, w dzisiejszych warunkach komunikacyjnych, Anglja musi posiadać zabezpieczoną za wszelką cenę drogę powietrzną do Indji. Otóż droga ta prowadzi przez Palestynę.

Samoloty komunikacyjne startujące w Londynie leca początkowo przez Paryż i Brindisi (Włochy) do Aten, skąd nad Morzem Śródziemnym dolatują do Aleksandrii. To jest pierwszy punkt drogi lotniczej do Indji, niepokojony przez ruchy antyangielskie. Następnie, na drodze lotniczej do Indji leży również Gaza w Palestynie, ważny punkt lądowania samolotów komunikacyjnych — taksamo jak i Aleksandria leżący w sferze ruchu antyangielskiego ludów Wschodu. Jak wielkie znaczenie dla Anglii posiada i może posiadać wobec dalszego rozwoju lotnictwa komunikacyjnego z Indjami, zilustruje fakt, że przed rokiem w Rosji Sowieckiej na jednym z manewrów samoloty wojskowe przetransportowały całą brygadę piechoty z karabinami maszynowymi, armatami i tankami! Żeby zaś samoloty angielskie miały zapewnić swobodę transportowania wojska, poczty i materiału wojennego z Indji przez Bagdad do wybrzeży Morza Śródziemnego lub odwrotnie, w Palestynie musi panować niezachwiany spokój.

Ale Palestyna jest terytorjum transportowym nie tylko dla angielskich samolotów komunikacyjnych lecących z Aleksandrii do Bagdadu, a stamtąd do Indji. Przez terytorjum Palestyny prowadzi również część przewodu rurowego, którym płynie ropa naftowa z pół Iraku, eksploatowanych przez angielski koncern Iraq Oil Co. Eksploatacja pół naftowych Iraku — państwa niepodległego, ale znajdującego się pod silnym wpływem politycznym Anglii — koncentruje się w okręgu Kirkuk. W mieście tej nazwy rozpoczyna się przewód

Spółdzielczość podnosi liczbę zatrudnionych

Liczba zatrudnionych w spółdzielniach związkowych pracowników wynosiła w r. 1928 — 23.129, w r. 1929 — 26.828, w r. 1930 — 33.039, w r. 1931 — 31.787, w r. 1932 — 30.968, w r. 1933 — 28.303. Gdyby powyższe cyfry ująć we wskaźnikach, to, przyjmując rok 1928 za 100, otrzymamy dla r. 1929 — 116,0, dla r. 1930 — 142,8, dla 1931 — 137,4, dla r. 1932 — 133,9, dla 1933 — 122,4. Tymczasem ogólny wskaźnik zatrudnienia, wg. stanu na 31 marca wynosił kolejno: w r. 1929 — 100, 1930 — 98, 1931 — 93, 1932 — 85, 1933 — 81.

rurowy, którym ropa, początkowo siałą spadku, a w dalszym ciągu drogi nawet pokonywując znaczne wzniesienia dzięki pięciu stacjom pomp ustawionym na drodze przez pustynię, płynie do Haify. Ciekawą długość przewodu naftowego Kirkuk — Haifa wynosi 1.1000 km. Jest to wspaniałe dzieło techniki, które kosztowało koncern angielski około 350 milionów złotych. Ropa naftowa płynąca rurociągiem z Iraku do Palestyny jest podstawą „aprowizacyjną” dla trzech baz morskich — Aleksandrii, Akaby i Haify — dla kilkunastu lotnisk i wojsk lądowych zmotywowanych, gwarantujących bezpieczeństwo angielskiego stanu posiadania u wschodnich i południowych wybrzeży Morza Śródziemnego.

W całym angielskim systemie obronnym, który jest głównym filarem wielobrytyjskiego imperjalizmu, terytorjum Palestyny odgrywa rolę klucza strategicznego. Jeżeli więc Anglja zapowiada dziś w Palestynie politykę „silnej ręki”, to nie tylko dla obrony żydów, ale przede wszystkim w obawie, aby przypadkiem klucz nie wyslizgnął się z ręki Albionu.

BYSTRA — WILKOWIEC. — Zarząd Willi „Wypoczynek” przyjmuje kuracjuszy w bieżącym sezonie. Doskonale warunki klimatyczne, piękne położenie, wygodne, tanio. Lekarz na życzenie.

Koniec „informatorów” skarbowych

Izby skarbowe zakończyły reorganizację systemu zasięgania informacji przy wymiarze podatków, polegającą na skasowaniu t. zw. informatorów podatkowych. Zamiast informatorów mianowano w całej Polsce około 6.000 biegłych, specjalistów w najrozmaitszych dziedzinach przemysłu i handlu.

Dla usunięcia biurokratycznego załatwiania spraw podatkowych otrzymały izby skarbowe zalecenie władz nadzorczych, by wszelkie okólniki były przedstawiane przed ogłoszeniem do aprobaty ministerstwa skarbu.

Wszyscy do Zakopanego

pociągiem popularnym Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P.

Blizsze szczegoly na stronie 7-mej.

Udział spółdzielczości w życiu gospodarczym

Spółdzielnie związkowe w Polsce zrzeszyły w r. 1933 — 2.629 tys. członków, co wraz z rodzinami, licząc po 4 osoby na rodzinę stanowi ponad 10,5 milj. ludności obsługiwanej przez spółdzielczość.

Udział spółdzielni w produkcji określa się sumą przeszło 100 milj. zł., a w produkcji rolnej cyfrą 80 milj. zł.

Udział w handlu wewnętrznym wynosi przeszło 400 milj. zł., a w eksporcie w niektórych działach dochodzi do 50 proc., w eksporcie masła zaś do 92 proc. ogólnego wywozu.

Zorganizowane w związkach spółdzielnie mleczarskie, stanowiące 35 proc. ogółu istniejących mleczarni, przetwarzają 66 proc. ogólnej ilości mleka przetwarzanego w mleczarniach, a 8,6 ogólnej ilości wyprodukowanego mleka.

Duży jest również udział spółdzielczości w kredycie: podczas, gdy stan kredytów krótkoterminowych w Polsce, udzielonych przez Bank Polski, banki państwowe, komunalne i akcyjne oraz oddziały zagranicznych banków akcyjnych, wyniósł 1.840 milj. zł., stan pożyczek udzielonych przez związkowe spółdzielnie kredytowe osiągnął sumę 501,1 milj. zł.

Imponujący jest udział spółdzielczości kredytowej w przeprowadzeniu konkursu dłużów drobnych rolników: stan zatwierdzonych układów na dz. 25 marca 1936 r. wyniósł 348.188 układów na sumę 346,2 milj. zł. W sumie tej spółdzielnie kredytowe wraz ze swą Centralną Kasą Spółek Rolniczych zawarły 210.425 układów na sumę 123,2 milj. zł. Tym więc sposobem spółdzielczość kredytowa zawarła 60,4 proc. liczby zawartych układów i 35,7 proc. sumy układów.

Poco istnieją spółdzielnie

Wszystkie spółdzielnie mają na celu wyzwolenie gospodarcze człowieka. Spółdzielnia socjalistów pozwala im

obejść się bez pośredników, spółdzielnia kredytowa uwalnia dłużnika ze szponów lichwiarzy. Spółdzielnia rolnicza wyzwala rolnika z wyzysku zbędnych pośredników. Spółdzielnia wytwórcza pozwala robotnikom pracować niezależnie na własnym warsztacie bez przedsiębiorcy.

Wszystkie spółdzielnie dążą do zastąpienia zwierzęcej walki o byt solidarnością, do zastąpienia zasady: każdy dla siebie — zasadą: każdy dla wszystkich.

Wszystkie spółdzielnie starają się upowszechnić własność prywatną, umożliwiając jej nabycie przez małe udziały, a zarazem wytwarzają obok niej własność wspólną w postaci niepodzielnego majątku spółdzielni, nagromadzonego z części jego zysków rocznych (fundusz społeczny, rezerwy i fundusze specjalne).

2 miliony dały spółdzielnie na cele kulturalne i społeczne

W r. 1933 spółdzielnie związkowe przeznaczyły z nadwyżek rocznych na cele kulturalne i społeczne 285.000 zł. W latach kryzysu 1929-33 sumy przeznaczone przez spółdzielnie na te cele osiągnęły — 1.984.000 zł. W latach ostatnich spółdzielczość spieszyła z pomocą powodziom. Pamięć Marszałka J. Piłsudskiego, uczciła spółdzielczość utworzeniem Funduszu Stypendialnego im. Marszałka J. Piłsudskiego, oraz przeznaczeniem pewnych sum na towarzystwo opieki nad dziećmi.

Z ofiar spółdzielni powstał fundusz kształcenia pracowników spółdzielczych im. R. Mielczarskiego.

W roku 1934 spółdzielczość ufur-

wała dla lotnictwa polskiego samolot turniejowy, który wziął udział w zawodach hallengowych. Samolot nosi nazwę „Społem”. Spółdzielczość brała żywy udział w organizacji pożyczek Narodowej i Inwestycyjnej. Nie pozostała również obojętna wobec ostatnich klęsk i wypadków. Związek Społem postanowił niedawno przeznaczyć na dożywianie głodujących dzieci Polesia pół wagonu maki, oraz po 500 zł. na rodziny robotników po poległych w wypadkach lwowskich i krakowskich.

Sprawiedliwość

Powieść osnuta na tle faktów historycznych z czasów panowania Stefana Batorego i Iwana Groźnego.

zwycięża

Streszczenie początku powieści.

Na zamku królowej Anny pod Warszawą, goniec króla Stefana Batorego, porucznik husarii Adam Zółkiewski poznaje wojewodziankę Dowojnową, która przybyła prosić króla Stefana o pomoc w jej sporze z opiekunem, moskiewskim księciem Wasylem Woroncem, którego brat Andrzej Woroniec, przybył na zamek do króla w poselstwie od cara Iwana. Jeden z członków poselstwa, książę Prozorowski dopuścił się próby porwania wojewodzianki Dowojnowy w czasie, gdy bawiła w Warszawie. Próba ta została udaremniona przez Adama Zółkiewskiego i jego towarzysza broni, Niezabytowskiego. Król, dowiedziawszy się o zajściu, kazał księżną zamknąć w areszcie zamkowym, aby go ukarać. Książę Andrzej Woroniec przybył prosić króla o łaskę dla uwięzionego. Kanclerz Zamojski w imieniu króla ogłasza księżni warunki, na jakich jego powinowaty Prozorowski może być zwolniony. Warunkiem tym jest naprawa krzywdy, jakiej książę Wasyl Woroniec dopuścił się na wdowie po wojewodzie Dowojno i jej córce, przywłaszczając sobie ich klejnoty i majątek. Po wypełnieniu tych warunków, książę Prozorowski odzyskał wolność. Poselstwo moskiewskie, które na posłuchaniu u króla żądało odstąpienia carowi Inflant, odprawione zostało z kategoryczną odmową. Na zamku król ogłasza zaręczyny Stanisława i Adama Zółkiewskich z Reginą Herburtówną i Ewą Dowojnową.

Odcinek 43.

— Co waćpanna mówisz? — zdziwił się szczerze, — a owo ślubowanie twoje?

Tekla spuściła oczy i zniżając głos, odpowiedziała:

— Nie rób mi waszmość przykrości, wstyd mi teraz, żem się przyznała.

— Rozumiem modestję waćpanny, — westchnął głęboko, — wszelako przyrzeczenia dotrzymać należy.

— I dotrzymam, ale nie teraz, nie na oczach wszystkich, — powiedziała wymiatająco.

— Bez terminu dokładnego nie odejdę od waćpanny, — upierał się, — przecież tylko na intencję waćpanny uprosiłem księdza dziekara o zwolnienie z mego ślubowania.

— Czuję ja w niewoli u waćpana, że tak na mnie nastajesz? — obruszyła się, — zaledwieś mnie poznał, już ci panowanie w głowie... Oj, słusznie mówiła mi stryja, że co chłop, to despotą dla niewiast. I waszmość także, z początku dobry, łagodny, posuszny, a za chwilę patrzaj, już mu rogi urosły.

— Ja? Ja despotą dla waćpanny? — zawołał tak głośno, że Adam i Ewa, którzy szli przodem, odwrócili się i Adam rzekł z uśmiechem:

— Miarkuj się, Jakobie, bo łatwiej o absolicję przy konfesjonale, niż o przebaczenie pięknej dziewczki.

— Nigdy nie przypuszczałam, — zaśmiała się Ewa, — że waszmość jesteś tak srogą.

Niezabytowski słysząc te zarzuty, aż zmienił się na twarzy z wielkiej żalności, patrzył zdumiony i po chwili rzekł:

— Na Boga, cóżem ja uczynił, że mnie uważacie za srogięgo despotę?... Anim ja despotą, ani srogą, tylko pokorną prośbę zanosilem do panny Jurgiewiczówny.

— W jakiej to materji? — uśmiechnął się Adam.

— Ani słowa, — szepnęła Tekla zaczerwieniona.

— Hm... w jakiej? — patrzył niepewny, nie wiedząc, co ma powiedzieć.

— Już macie tajemnice nawet? — zaśmiała się Ewa, — no, jakaż to prośba, a może coś domogę?

Nareszcie namyślił się Niezabytowski i powiedział:

— Prosiłem o pozwolenie pojechać do opiekuna zaczej panny Tekli Jurgiewiczówny i rozmówienia się z nim w delikatnej materji.

— Czyż waszmość już pewny efektu Teklusi? — śmiała się Ewa.

— Ja?... Ja nic nie wiem, — odpowiedział zmieszany, zwłaszcza, że spostrzegł zachmurzoną twarz Teklusi, której oczy mówiły:

— Cóżes zrobił, niedobry?

Wtem Adam przystąpił do Jurgiewiczówny i prosił:

— Ulituj się waćpanna męki mego przyjaciela, pozwól mu pokłonić się twemu opiekunowi.

— Czy pan Niezabytowski upoważnił waszmość pana do wstawiania się za nim? — powiedziała Tekla głosem niezadowolonym.

— Nic nie mówiłem, — zawołał Niezabytowski z rozpaczą, — o nic nie prosiłem... i dajcie spokój tej materji, bo teraz już nie wiem, co prawda, a co żart.

Wyglądał tak nieszczęśliwy i skłopotany, że dziewczętom żal się zrobiło. Ewa poszła naprzód z Adamem, a Teklusia towarzyszyła strapiionemu Niezabytowskiemu.

W milczeniu szli przez czas jakiś wreszcie odezwała się pierwsza:

— Z waszności człek prostoduszny i nie znasz się na fortelach dyskursu.

— Wiem o tem, — westchnął, — i co u innego w głowie i języku, to u mnie w sercu i w ręku.

Ona wspomniawszy jego odpowiedź, powiedziała nie bez wyrzutu:

— Ale, jak można było mówić o wyjeździe do opiekuna?

— Bo i tak muszę zrobić, — powiedział twardo.

— Musisz, waćpan? — zdziwiła się i poprawiając jasne, wijące się włosy, spojrzała mu w oczy.

— Nie może być, tylko pojadę, bo mi żal żyć tak dłużej w męce niepewności.

— Co też waćpan mówisz?

— Nie inaczej... popadłem w niewolę gorzej tatarskiej, bo nie mam już ani myśli, ani oczu, ani uszu, tylko dla waćpanny. Odmówisz mi, albo też opiekun, to pójdę precz, a trafi się jakowa okazja, to zginę.

— No, no, miarkuj się waszmość... i aż mi dziwno, żeś taki zapalczywy... to mnie jedno pociesza, że taki nagły ogień, nagle gaśnie.

— O, ja nie z takich... ja inny, — powiedział i umilkł, bo na razie nie umiał znaleźć słów, ażeby określić swoje uczucie.

A mówił prawdę. Od zarania młodzieńczego życia wmawiał w siebie i wierzył w to niezłomnie, iż nie dopuści żadnego wpływu niewieściego pa swe życie; nawet ślubował to w kościele.

I stała się rzecz zwykła, że swoją drogą przyrzeczenia wyrozumowane i zaklęcia robione na zimno, a swoją drogą uczucia i pragnienia życia. U niego nagle uczucie, powstrzymywane dotychczas, przerwało tam; i unosiło go przemożną siłą. Zwolniony ze ślubowania poddał się tej sile bez zastrzeżeń i bez granic.

Tegoż dnia Adam, sam będąc szczęśliwym, współczuł szczerze ze smutkiem przyjaciela i rzekł mu na osobności:

— Słuchaj Jakobie, dlaczego ty taki oswiały chodzisz, jak gdyby ci uszy brakło?

— W prawdę ugodziłeś, — westchnął, — a bodajby moja noga na Litwie nie była postać.

— Czy to Litwa winna? — uśmiechnął się Adam.

— A przecież tu nie Korona

— Jednak mogło cię spotkać to samo i w Koronie. Czy to mało ładnych dziewczynek po dworach?

— Ale nie takich... powiadam ci, że ani wiem co robię, bo myślę, tylko ona i ona.

— I na to jest rada... Ciebie dręczy nienewność i odbiera ci spokój.

— Trafieś... ho, ho, u ciebie głowa hetmańska, — mówił ze szczerem uznaniem, — właśnie to, że nie wiem na jaki koniec mi przyjdzie... No, to i poradź bracie, co począć?

— Hm... gdybym był na twojem miejscu, poprosiłbym o wstawiennictwo do pani wojewodziny...

— Do niej? A ona mi co pomoże w mej turbacji?

— Pani wojewodzina gości ją i uważa za swoją krewniaczkę. Ona jest cie-

opiekunką, póki w jej domu Tekla przebywa. Rozumiesz?

— Ano, i dziecko to pojmie... mów dalej Adamie.

— Ty sam mało co sprawisz u niej, boś nie bardzo mówny.

— To prawda... a gdybyś ty przemówił do niej?

— Nie uchodzi... to przecież wdowa po senatorze, wielkiego rodu i do niej trzeba wysłać osobę równej godności... senatora...

— Praw jesteś... ale kogo?

— Uproś pana wojewodę mazo-wieckiego, to dobry pan i chętnie wysłucha twej prośby.

— Ba, kiedy mi nie swojsko, — powiedział z namysłem Niezabytowski, — jakże mam mówić senatorowi o mych amorach?

— Tak samo i ja myślałem, — uśmiechnął się Adam — gdy mi radzono udać się w takiej materji, nie to do pana wojewody, ale do samego pana kanclerza.

— I mówiłeś mu? — zawołał zdziwiony Niezabytowski.

— Mówiłem i przyjął łaskawie.

— Ba, ty co innego, — westchnął, — u ciebie słowa płyną, a u mnie wloką się, jak koń kulawy.

— Co tam? — zaśmiały się Adam, — czy taki senator uważa na wymowę? Idzie o treść jasną i zrozumiałą.

— Ale!... zważ, że mam mówić o amorach, nie o szabli lub koniu, — rozmyślał Niezabytowski.

— To i co!? — zaśmiał się Adam, — czy sadzisz, że senator miłował w inny sposób, aniżeli ty lub ja?

— Nietylko myślę, ale jestem tego pewny, — mówił z powagą Niezabytowski, — nie godzi się senatorskiej powadze miłować dziewczkę, wystarczy Sam zaszczyt.

— Ależ ty naprawdę ciężki masz dowcip! — śmiały się wesoło Adam, — toż senatorzy nie rodzą się, ale dosługują się pracą tego zaszczytu... tedy każdy z nich zanim został senatorem...

— Cóż to za rada nad senatorami? — zaśmiał się wesoło wojewoda mazo-wiecki, który właśnie wszedł do komnaty.

Obydwaj zmieszani wleczeli spoglądając na siebie.

— Skoro boicie się waszmościowie wyjawić prawdy, to znać ona przykra dla mnie... i już nie nalegam.

W tonie wojewody odczuł Adam pewien żal, a przeciw senator ten dał mu liczne dowody swej dobroci, to też wiedząc, że na Jakóba liczyć nie może, zaczął z pewnem ociąganiem się:

— Jasnie wielmożny panie wojewodo! mówiliśmy o miłowaniu...

— Ano, dyskurs sposobny dla waszmościów, bardzo wierze, — uśmiechnął się wojewoda — i cóż?

Osmielony, tem odezwaniam się wojewody, zaczął Adam raźniej:

— Zachęcałem mego przyjaciela, Niezabytowskiego, ażeby szukał pomocy w swych ciężkich terminach, — już miał wyznać, co mu radził, lecz zdało mu się, że nie godzi się mówić lekko o tej sprawie i kończył: — zgadało się o miłowaniu i mój przyjaciel sądzi... że panom senatorom nieznanne są tego rodzaju afekta.

Dobryś! — śmiały się wojewoda, — więc waszmość, panie Niezabytowski, masz nas za takich niezdarów? ciemięgów?... Co?

— Ależ nie, — bronił się Jakób, — myślałem, że nie zajmują się podobnymi sprawami.

— No, zapewne... Komu czas do grobu, nie czas na miłowanie... ale w młodości?... hej, aby tylko gładka dziewczka, a przypadła do serca, to nie pożałował człowiek ni siebie, ni czasu, no i szabli, gdy się zdarzyło.

— W tym sensie i ja mówiłem, — rzekł Adam, — i radziłem, ażeby udał się z pokorną prośbą...

— Jeśli do dziewczki, to rada nicpo-tem, — śmiały się wojewoda, — ona ciebie nie weźmie bo broni materja, ale ty ją bierz... chyba, że tu inna znów materja.

— Mówże! — zachęcał Adam.

Niezabytowski wyprostował się, jak gdyby stał w ordynku przed hetmanem i zaczął:

— Jasnie i wielmożny panie wojewodo, jako sam rzekłeś, trafiłem i ja na gładką dziewczkę i nie pożałuję ni krwi, ni mienia, ale... — i zaczął się.



Odcinek 54.

Po wielkich ofiarach przechodziła ziemia śląska nową bolesną tragedję. Nie poparte przez państwo polskie powstanie dzięki ściśnieniu dostosowaniu się do traktatu wersalskiego, przesądziło siły patryotów śląskich.

Krwawymi mordami, w historii nienowoczesnej zapisałi się Niemcy po ukończeniu walk z powstańcami. Ohydne sceny nie znajdują wyrazu właściwego, nawet w najbardziej realnych opisach, jakie miały miejsce po wsiach i miasteczkach. Krwiożercze hyjny zgotowały piekło bezbronnym ofiarom. Śląsk stanął pod względem męczeństwa na równi z braćmi królestwa Polskiego i Litwy z czasów Murawiewa „wieszatela”. Kres szykanom położyła koalicja, o tyle, że z chwilą pojawienia się Komisji Międzyspojużniczkiej stosunki nieco uległy zmianie.

Niebawem i uchodźcy na zasadzie amnestji wrócili na Śląsk. Jedynie tylko wybitniejsi działacze polskiego ruchu narodowego, wszyscy organizatorzy i przywódcy Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku nie uzyskali powrotu do kraju.

Nadzieja pokonania Niemców własnymi siłami upadła, a myśl o interwencji ze strony Polski lub Koalicji okazała się zawodną. Niezawodnym stał się jednak fakt, że na Górnym Śląsku wielka niesprawiedliwość dziejowa czekała na zadośćuczynienie. Dowiedział się o tem świat cały i ci, w których rękach leżał los trwałego pokoju w Europie.

XIII.

Nowa era wolności i sprawiedliwości dla Górnego Śląska wybić miała z chwila, gdy na teren sporny aż do czasu przeprowadzenia plebiscytu wkroczyły wojska francuskie, przeznaczone do okupacji.

Z chwilą tą „grenschutz” zmuszony był opuścić teren plebiscytowy, dla zabezpieczenia jednak porządku publicznego stworzona została policja bezpieczeństwa t. zw. Sicherheitspolizei, która w niczem nie różniła się od załogi grenschutzu, jedynie miała inną nazwę.

Ucichły walki partyjne, celem pomyślnego przeprowadzenia plebiscytu dla sprawy Polskiej.

Pomimo pracy w kierunku opanowania jak największej ilości powiatów wpływami polskimi myśl o rozbitej Organizacji Wojskowej nie opuszczała ludności, ani kierowników na uchodźstwie. Rezultatem prac nad kwestją gotowości do walki zbrojnej jest ponowne ożywienie się ruchu Polskich Organizacji Wojskowych.

Życie polskie kwitło ponownie.

Niemcy zawistnie spoglądali na taki stan rzeczy i działalność prowokacyjną rozpoczęli wniecać do tego stopnia, że wreszcie zaśniępieni wykonali zamach na hotel Łomnitz, w którym mieścił się Komisarjat Rządu dla Górnego Śląska. Poza zdemolowaniem gmachu i pozostawieniem kilku trupów niemieckich, nie udało im się dostać w ręce komisarza rządu, który przebywał w krytycznej chwili w gmachu wraz z redaktorem Tycem i komendantami okręgowymi P. O. W. G. Śl. Kornkiem, Przybyłką i Dropalą, oraz z komendantem głównym Zgrzebniokiem i kapitanem Kwasińskim.

Bytom stał się przysławką do dalszych ekscesów niemieckich, które przynosiły się z miejscowości do miejscowości, gdzie tylko czynniejsze znajdowały się placówki polskie.

Gwałcenie praw przez Niemców wywołało znów antagonizmy w ruchu narodowym. Zorganizowała się tedy samoobrona we wszystkich tych miejscowościach, gdzie gwałty te miały miejsce i odpowiada-
dano na nie gwałtem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Dalszy ciąg nastąpi).



KTO MA IMIENINY?

Niedziela, dnia 7 czerwca 1936 r.:

Św. Roberta Sab.

Wschód słońca g. 3.40, zachód g. 20.18.

Perzalek nabożeństw

NA NIEDZIELE, DNIA 7 CZERWCA.

KOŚCIÓŁ ŚW. ANTONIEGO:

Chorzów I — godz. 6.00, 8.00, 10.30, 15.00. Nieszpory.

KOŚCIÓŁ ŚW. JADWIGI:

Chorzów I. — godz. 6.00, 7.15, 8.00, 9.00, 10.30 (suma), 12.00 (wojskowe), 14.30 nieszpory.

KOŚCIÓŁ O. O. FRANCISZKANÓW:

Chorzów I. (Klimzowiec) — godz. 6.30, 8.30, 10.00 (suma), 15.00 nieszpory.

KOŚCIÓŁ ŚW. BARBARY:

Chorzów II. — godz. 5.45, 7.00, 8.00, 9.00, 10.30 (suma), 15.15 nieszpory.

KOŚCIÓŁ ŚW. JÓZEFA:

Chorzów II. — godz. 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.30 (suma), 16.00 nieszpory.

KOŚCIÓŁ ŚW. MARJI MAGDALENY:

Chorzów III. — godz. 6.30, 8.00, 9.30 (suma), 11.00, 14.00 nieszpory.

Repertuar kin:

CHORZÓW. Apollo: 1) Orłów, 2) Władca milionów. Colosseum: 1) Doktor X, 2) Ulica szaleńców. Delta: 1) Marja Baszkircew, 2) Młode orły. Rialto: 1) I cóż dalej szary człowieku, 2) Walka o prawdę. Romy: 1) Monika, 2) Należę do Ciebie.

W. HAJDUKI. Śląskie: 1) Turandot, 2) Burlik z nad Wołgi. Rialto: 1) Baboona, 2) Noc karnawałowa.

POŚWIĘCENIE NOWEGO SZTANDARU.

W niedzielę, dnia 5-go lipca br. odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego sztandaru filii Związku Górników Z. Z. P. w Giszowcu.

Zarząd filii uprasza wszystkie bratnie filje, by wzięły jak najliczniejszy udział w uroczystościach. Program uroczystości podamy w dniach najbliższych.

OFIARNOŚĆ ROBOTNIKÓW.

Pracownicy fizyczni Górnośląskiej Fabryki Żarówek „Helios” w Katowicach, zebrani na akademii dla uczczenia 10-letniego sprawowania rządów przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej opodatkowali się w 1% od miesięcznego zarobku, pracownicy umysłowi za 2% na cele Funduszu Obrony Narodowej.

WYJAZD PREZYDENTA MIASTA KATOWIC.

Pan Prezydent miasta dr. Kocur wyjechał do Berlina na Międzynarodowy Kongres Miast, mający się odbyć w czasie od 8 do 13 czerwca 1936 r. Zastępstwo objął p. wiceprezydent miasta Szkudlarz.

REEMIGRACI Z KANADY.

Do Polski wróciło przez przejście graniczne Bytom dworzec dwóch reemigrantów z Kanady. Reemigranci po krótkim postoju w Chorzowie odjechali do województwa krakowskiego. (ha)

PRZEKRECONIE INFORMACJE.

Z polecenia Prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach skonfiskowano wczoraj następujące dzienniki za fałszywe przedstawienie zeznań oskarżonego Pilonera w procesie N. S. D. A. B.: „Ostdeutsche Morgen-Post”, „Der Aufbruch” i „Deutsche Ostfront”. (ha)

DZIAŁALNOŚĆ GIELDY ZBOŻOWEJ.

Obroty na giełdzie zbożowej i towarowej w Katowicach w miesiącu maju br. przedstawiały się następująco: ogółem dokonano 1.585 transakcyj na łączną ilość 13.761 ton towarów, wartości 2.652.814 zł.

PRZYTRZYMANIE PRZEMYTNIKÓW

Wczoraj zatrzymano w Siemianowicach Wilhelma Wąsika, w Pawłowic Otylię Piechulową, a w Kończycach Jana Kucie, którym zajęto kilka kg. orzechów, drożdży i owoców przemycanych z Niemiec.

Spowiedź spiskowców niemieckich

Dalsze sensacyjne zeznania w procesie N.S. D.A. B. — Obierankami zwabiano członków

W czwartym dniu procesu przeciwko wyrotowcom spod znaku N. S. D. A. B. przewodniczący dr. Arzt zwrócił się do przedstawicieli prasy z ostrzeżeniem, spowodu zamieszczenia przez niektóre pisma tendencyjnych i niezgodnych z rzeczywistym przebiegiem rozprawy sprawozdań. Równocześnie zawiadomił, iż prokuratura wydała zarządzenie konfiskaty w odniesieniu do wydań sobotnich trzech dzienników niemieckich.

OBERKREISLEITER KAROL PRZYKLING.

Jako pierwszy zeznaje osk. Karol Przykling, lat 36, nadgórnik, od 1932 r. bez pracy. Oskarżony wywiera dodatnie wrażenie zewnętrzne. Poczyna się do winy spowodu przynależności do N. S. D. A. B. o której wiedział, iż jest organizacją nielegalną, a równocześnie wypiera się winy odnośnie działalności

skierowanej przeciwko państwu polskiemu.

Już na wstępie zażądał się oskarżony krótką pamięcią. Do partii N. S. D. A. B. wstąpił w mies. wrześniu 1935 r. Na jednym z tajnych zebrań został przez Manjurę zaprzysiężony. Wówczas była mowa jedynie o zepleniu wszystkich Niemców w jedną silną organizację rzekomo w celu poprawy bytu pozostających bez pracy członków mniejszości niemieckiej, którym istniejące organizacje niemieckie nie mogły, czy też nie chciały udzielić swej pomocy. Był on przekonany, iż organizacja będzie zalegalizowana i wierzył zapewnieniom Manjury, iż stanie się to wówczas gdy liczba członków osiągnie 50 tys. osób.

Kategorycznie zaprzecza jakoby komukolwiek wspominał o możliwości akcji wyrotowej i oderwania Śląska od Polski. Podjął się sprawowania funkcji „Kreisleiters” i głównego skar-

bnika N. S. D. A. B. jedynie na życzenie Manjury, ale już w grudniu 1935 r. rozczarował się do niego, gdy temu chodziło jedynie o jaknajenergiczniejsze ściąganie składek od członków, którym płacenie było trudne, zwłaszcza, iż większość ich stanowili bezrobotni.

Jako skarbnik współdziałał oskarżony z kilkoma członkami organizacji, stojącymi na czele grup, zwanymi „Spitzmannami”, którym wręczał listy składek.

W czasie przynależności do partii brał udział w około 15 tajnych zebraniach i schadzkach, które zawsze odbywały się w innych lokalach, lub mieszczkach członków partii.

Na końcu swych zeznań oświadcza, iż słyszał wprawdzie o zamiarze wzniecenia szrobnego powstania dla odłączenia Śląska od Polski, ale w to nie wierzył.

TLUMACZENIE
ARTURA PENTHERA.

Po przerwie składa zeznania osk. Artur Penther, lat 34, hutnik bezrobotny z Katowic. Zeznaje on w języku niemieckim. Do winy oskarżony przyznaje się. Do organizacji wciągał go „Kreisleiter” Nikołajczyk w październiku 1935 r.

Oskarżony prosi o obecnie swoje zeznania złożone w śledztwie, a kiedy przewodniczący odczytał mu zeznania, oświadcza, że są zgodne z prawdą.

JAN MROZEK.

Następnie zeznaje oskarżony Jan Mrozek, bezrobotny śornik.

Osk. poczuwa się do winy, ale żałuje swego kroku, oświadcza, iż wpadł w ręce oszustów. Na kilka tygodni przed likwidacją N. S. D. A. B. zachorował i nie brał już udziału w życiu partii.

EDMUND WEDEKIND.

Następny oskarżony Edmund Wedekind, bezrobotny ślusarz, zeznania składa w języku polskim. Przyznaje się do winy ale zarazem oświadcza, iż przysięgę złożył pod terorem. Na zebraniu w fabryce „Elewator” w Katowicach miał się wzbraniać przysięgać, ale mu Manjura zażyczył zgładzeniem. Zagranicę oskarżony nie wyjeżdżał, gdyż nie posiadał karty cyrkulacyjnej.

INNI OSKARŻENI.

Następni oskarżeni Karol Kalinowski lat 33, bezrob. kierowca parowozu kopalnianego, Jan Cebula lat 28, technik dentystyczny, Wilhelm Olesch lat 38, bezrobotny ślusarz i osk. Karol Skrzypiec lat 29, inwalida, chory na gruźlicę do winy nie przyznają się.

Do N. S. D. A. B. zostali zwabieni i złożyli przysięgę rzekomo dla uzyskania przyrzeczonej im pomocy. O nielegalności organizacji wprawdzie wiedzieli, ale wierzyli w zapewnienia, iż w najbliższym czasie zostanie zalegalizowana u władz polskich.

Ostatni z wymienionych w śledztwie wypierał się wszelkiego kontaktu z partią, czynił to jednak z obawy przed skutkami. Z uwagi na chorobę przewodniczący polecił zbadania przez Skrzypieca przez lekarza więziennego, aby mu umożliwić zwolnienie z więzienia.

Na tem o godz. 13.40 przewodniczący przerwał rozprawę do poniedziałku, 8 czerwca, godz. 9.30.

Ferment w organizacji P. Z. P.

W ostatnim czasie a zwłaszcza po zjeździe Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych P. Z. P. (czytał organizacja p. senatora Maciejewskiego) opinia pracowników umysłowych poruszona została fermentem, który zaistniał w tej organizacji. Z naszego stanowiska zasadniczego, umieszczając tą notatkę dodajemy, że objaw ten jest niezdrowy i najmniej wkraczać nie zamierzamy w wewnętrzne spory organizacyjne P. Z. P. i rozgrywkę członków stojących w opozycji do obecnego zarządu. Jedynie z obowiązku dziennikarskiego notujemy poniżej jedną część nadesłanej nam korespondencji z grona członków P. Z. P.

Katowice, dnia 5 czerwca 1936 r.

Do

Szanownej Redakcji
„Śląski Kurjer Poranny”

CHORZÓW.

Niniejszem prosimy o łaskawe zamieszczenie w Ich poczytnym piśmie niżej podanego artykułu, biorąc jednocześnie za prawidłowość przytoczonych spraw pełną odpowiedzialność.

„Onegdaj odbyło się w Katowicach w sali Powstańców miesięczne zebranie człon-

kowskie Koła P. Z. P. Katowice-Centrum, które zakończyło się dość tragicznie, albowiem na tle złożenia sprawozdania z przebiegu ostatniego Walnego Zjazdu P. Z. P. prezesa Koła p. Gajda złożył swój urząd.

Już w ostatnich tygodniach nawet niewtajemniczonym dało się wyczuć, iż w kole katowickim jest coś nie w porządku i niezadowolone jednostki, pozbawione dochodowych mandatów w starym Zarządzie, starały się wprowadzić do Koła konieczny ferment. Jest to niezdrowy objaw pożałowania godny, który budzić musi wśród szerokiego mas członków koła katowickiego zrozumiałeaniepokojenie, i o ile zatarg ten nie zostanie w krótkie załagodzony, zanosi się na poważny rozłam, który szkodzić może w dużym stopniu interesom całej organizacji.

Solidarzystując się z krokiem Prezesa podaliśmy do dymisji kolejno wszyscy pozostali członkowie Zarządu z wyjątkiem jednego ławnika, płatnego funkcjonariusza administracji P. Z. P.

Byłoby wskazane, żeby sprawą koła katowickiego, największego w P. Z. P., zajął się bliżej bezzwłocznie Zarząd Główny P. Z. P. i położył nareszcie kres działalności wyrotowcom.”

z poważaniem

(Podpisy).

Zgleichszaltowanie postępuje naprzód

MARNY KONIEC DWÓCH DZIENNIKÓW NIEMIECKICH.

Ze Śląska Opolskiego donoszą nam: Władca Propagandy Prasowej przy Regencji Opolskiej postanowił zlikwidować z dniem 1-go lipca wychodzące zarówno na terenie Śląska Polskiego jak i Opolskiego pisma „Der Oberschlesische Wanderer” oraz „Ostdeutsche Morgenpost”. Zarówno jedno jak i drugie pismo stało na usługach „Deutschnationale Partei” (przywódca Hugenberg). Pisma te marnie kończą swój żywot.

Jak nam dalej donoszą, obaj pisma zostaną zgleichszaltowane z wydawnictwem „Ostfront”, które stoi na usługach partii narodowych socjalistów.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że „Der Oberschlesische Wanderer” szczylił się być najstarszym dziennikiem Śląska niemieckiego. Pismo to wychodzi od 1828 roku i posiada obecnie 50.000 czytelników zaś „Ostdeutsche Morgenpost” około 20.000 abonentów.

Świeżo założone pismo „Ostfront” mimo poparcia miarodajnych czynników zdołało dotąd zwerbować zaledwie 9000 abonentów.

Z tego też powodu musiała nastąpić likwidacja pism konkurencyjnych.

Zdemaskowanie kłamstw prasy czeskiej

PRAWDZIWY OPIS ZAJŚĆ.

Prasa czeska z upodobaniem i z uporem zarzuca prasie naszej systematyczne psucie stosunków polsko-czeskich przez wyolbrzymiania albo nawet stwarzanie nie istniejących zajść, szykanowania Polaków itd. Tymczasem to właśnie Czesi zagnają stosunki. Tak n. p. w dniu 10 maja aż 4 pisma czeskie a mianowicie „Moravskoslesky denik”, „Duch czasu”, „Ceske slovo” i „Moravska orlice” zamieściły „wstrząsający” opis rzekomego uprowadzenia przez granicę obyw. czeskiego do Polski, a to przez polskiego strażnika granicznego. Tymczasem sprawa przedstawiała się, oczywiście, wręcz odmiennie od tego co pisze Czesi.

W dniu 6 maja br. napotkał strażnik graniczny Feliks Dittfeld z placówki Ruptawa na granicy w Ruptawie-Piersnej na terenie polskim Jakóba Gorgola i jego żonę obyw. czechosłowack. Pracowali oni na roli, rozciągającej się po obydwóch stronach granicy, ale mieszkają w Polsce, gdyż granica przecięła ich rolę tak, że dom pozostał ich w Polsce. Obok rodziców siedział ich syn Józef Gorgol, poszukiwany już od dłuższego czasu przez Straż Graniczną za przemytnictwo. Przewodnik korystając z okazji zamierzał przemytnika przytrzymać, ten jednak stawił mu bierny opór, szarpał się i usiłował uciec zagranicę, pomagali mu zaś rodzice, którzy z lo-

patą i motyka rzucili się na strażnika. Istotnie też młodszy Gorgol uciekł Rodzice zaś przez długi jeszcze czas obrzucali strażnika ordynarnymi obelgami. Następnego dnia chciano ich przestuchać, uciekli jednak zagranicę. Strażnik wżaden sposób nie naruszył granicy i działał w myśl obowiązujących przepisów. Z takiej to przemytniczej afery kuja Czesi „argumenty” przeciw Polsce, stwarzają pozory jakiejś niesłychanej krzywdy wyrządzonej przez Polaków obywatelom czeskim, a wszystko w interesie zbliżenia polsko-czeskiego, któremu rzekomo hołdują.

MIGAWKI

Szwindel żydowski

Pan Grünkopf, stary lichwiarz, struchlał.

Do mieszkania wszedł komornik z nakazem płatniczym za niewykupione weksle, które pan Grünkopf postanowił sobie nigdy niezapłacić.

Tymczasem w kasie pancernej akurat leżały trzy tysiące złotych w gotówce, złożone tam przed pięcioma minutami.

Była godzina piąta popołudniu i wizyty tego rodzaju nie mógł się już p. Grünkopf spodziewać.

Komornik zmierzwił wprost do kasy i zażądał jej otwarcia.

Tysiączne myśli przelatywały przez głowę nieszczęśliwego dłużnika w poszukiwaniu ratunku. Dla zyskania na czasie postanowił kasy nie otwierać.

— Zgubiłem klucze, szanowny panie, komorniku. Zresztą kasa jest pusta.

— To panu nie robi różnicy, jak ją opieczętuje, — rzekł komornik.

Pan Grünkopf z rozpaczą śledził jego ruchy. Założona chytrze plomba uniemożliwiała dostanie się do wnętrza kasy bez naruszenia pieczęci.

Pograżonego w niemej rozpacz zelektryzował dzwonek telefonu.

— Uj, to pan! Panie Fajgenblatt, ratuj pan! Z nieba pan mi spadłeś.

Wtajemniczony w dramatyczną sytuację, pan Fajgenblatt po kwadransie był już na miejscu.

— Pan się martwisz? Patrz pan! Jednym bohaterskim ruchem gość zerwał z kasy pieczęć.

— Bierz pan pieniądze! — zabrzmiał tryumfalny głos.

Pan Grünkopf usiadł z wrażeniem.

— Coś pan zrobił? — wyjąkał przerażony.

Pan Fajgenblatt w krótkich słowach wyłuszczył swój genialny plan.

Tego samego dnia kasa stała już w mieszkaniu pana Fajgenblatt. Była znów zamknięta, ale już pusta. W kilka dni potem ten sam komornik zjawił się u pana Fajgenblatt. W rękę trzymał wyrok z tytułu jego weksla.

Po godzinie kasa udekorowana pieczęcią komornika wracała tryumfalnie do pana Grünkopfa.

Wszystko popsuł ten łobuz Käseduff. Chciał zainkasować pięćset złotych za weksel, otrzymany od Fajgenblatt jedynie dla przeprowadzenia genialnego planu.

Sprawa się wydała, kiedy komornik zjawił się ponownie u pana Fajgenblatt i nie został u niego kasy.

Trzej współnicy stanęli przed sądem, oskarżeni o naruszenie pieczęci urzędowej. Wszyscy dostali po miesiącu aresztu.

CHORZÓW

(Ch) *Dyżur lekarski w Chorzowie.* W niedzielę, dnia 7 bm. pełnić będą w Chorzowie dyżur dla członków Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych następujący lekarze: dr. Hadaunik (Wolności 47) i dr. Spyra (3-go Maja 4).

(Ch) *Kradzież wózka.* Z podwórza domu przy ul. Styczeńskiego 17 w Chorzowie skradł jakiś osobnik na szkodę Elżbiety Krawczykowej tamże zamieszkałej wózek ręczny wartości 30 złotych. (ha)

(Ch) *Kradzież zegarka.* Robotnikowi Hermanowi W. z Chorzowa skradł dotychczas niewyśledzony sprawca zegarek z łańcuszkiem wartości 20 złotych, w czasie kiedy powracał w stanie pijanym do domu. Według zeznań naocznych świadków zegarek zabrał jakiś osobnik pochodzący z Piaśnik. (ha)

(Ch) *Włamanie.* W nocy z 4 na 5 czerwca br. weszli do mieszkania Józefa Swierchały w Chorzowie przy ul. Łągiewnickiej 7 nieznanymi sprawcy za pomocą podrobionych kluczy, gdzie skradli ubranie, kapelusze, parę bucików, zegarki oraz 17 złotych gotówki. Ogółem szkoda wyrządzona przez złodzieja wynosi 280 złotych. (ha)

KATOWICE

(K) *Dyżur lekarski w Katowicach z ramienia Ogólno-Miejscowej Kasy Chorych* na miasto Katowice w niedzielę, dnia 7 bm. pełnią: p. dr. Kapitan, Katowice, ul. Kopernika 6 i p. dr. Boniarczyk, Katowice, ul. Kościuszki 23.

(K) *Wyjazd prokuratora.* Prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr. Marjan Tokarski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Warszawy, w sprawach urzędowych. Po-

Zamordowany mieszkaniec Piotrowic

WIEDZIAŁ, ŻE STRACONY NA KRZEŚLE ELEKTRYCZNYM HAUPTMANN BYŁ NIEWINNY.

W kwietniu br. rozegrała się w Piotrowicach krwawa tragedia rodzinna, o której wówczas obszernie donosiliśmy. Jak informowaliśmy zastrzelił niejaki Alfred Knopp podczas nieobecności rodziców swego starszego brata Ehrenfrieda 5 strzałami rewolwerowymi, z których 2 były śmiertelne. Do bratobójstwa doszło na tle długotrwałych nieporozumień majątkowych. Sprawa ta będzie przedmiotem pro-

cesu, który odbędzie się w b. m. w Katowicach.

Obecnie przy szczegółowym badaniu papierów zmarłego, dokonano sensacyjnego odkrycia. Natrafiono mianowicie na rękopis listu poleconego, wysłanego z Piotrowic Śląskich przez Ehrenfrieda Knoppa do Scotland Yardu w Londynie. Na odwrocie rękopisu znajdował się dopisek zmarłego w języku angielskim tej treści:

Jak wyglądają prawdziwie rewelacje „Polonii”

W ŚWIELE ROZPRAW SĄDOWYCH

Robienie bezpodstawnych i oszczerczych zarzutów ludziom pracy jest monopolem osławionej „Polonii”, która lubi przynosić „rewelacje” o jednostkach jej niewygodnych. Inaczej potem wyglądają sprawy przed sądem. Używa się wykrętów aby uchronić się przed karą za popełnione oszczerstwa. Wkońcu manipuluje się na ugody nawet z największym wrogiem, aby tylko uniknąć kryminału.

Dnia 4 bm. odbyła się przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach rozprawa przeciwko b. redaktorowi „Polonii” niejakiemu Pustelnikowi z oskarżenia prywatnego p. Stanisława Mastalerza. Polonia urządziła przed kilkoma miesiącami formalny atak na p. Mastalerza, czyniąc mu zarzut nielegalnego wywozu spirytusu za-

granicę a nawet bezprawnej sprzedaży spirytusu w kraju. P. Mastalerz dał „Polonii” możliwość udowodnienia mu tych zarzutów przed sądem i wniósł skargę.

Przed rozprawą sądową zastępca oskarżonego zrezygnował jednak z przeprowadzenia dowodu prawdy i czynił usilne starania o ugody. P. Mastalerz zgodził się ostatecznie cofnąć skargę, po zobowiązaniu się oskarżonego, że cofnie wszelkie zarzuty i odwoła je jako nieprawdziwe i oskarżyciela publicznie przeprosi oraz poniesie wszelkie koszty procesu.

Ugoda doszła do skutku jedynie dlatego, że oskarżony Pustelnik nie był autorem oszczerczych notatek, nie jest już odpowiedzialnym redaktorem i ze skruczą uznał swój błąd.

Wykrycie konspiracyjnej organizacji niemieckiej

Jak się dowiadujemy padły władze bez pieczeństwa na trop nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku, która działała konspiracyjnie. W związku z tem doprowadzono do sędzię śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach 6 niemieckich harcerzy, należących najprawdopodobniej również do tej organizacji.

Członków tej organizacji zaprzysięgano w lesie.

Dochodzenia idą przede wszystkim w kierunku ustalenia rozmiarów i działalności tej organizacji. Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Tragiczna śmierć w bieda-szybie

Wczoraj w godzinach popołudniowych podczas wydobywania węgla z odkrywki kopalnianej na polach między W. Hajdukami a Świętochłowicami uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 49-letni Konstanty Alszer z W. Hajduk. Wielka bryła węgla

oberwała się ze ściany szybiku i przysypała robotnika.

Mimo natychmiastowej pomocy, z którą pospieszyli pracujący w tymże szybiku synowie Alszera, wydobyto zasypanego robotnika już martwego.

wrót prokuratora dr. Tokarskiego do Katowic nastąpi we czwartek.

(K) *Przytrzymanie złodzieja kieszonkowego.* Wczoraj zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej w składzie Wohle-Worth w Katowicach, na szkodę Antoniego Wali z Katowic, 30-letniego Ignacego Mazura z Ochojca, który skradł na szkodę wymienionego z kieszeni marynarki portmonetkę zawierającą 14 zł.

(K) *Kradzież mieszkaniowa.* Podczas nieobecności domowników, włamano się zapomocą podrobionych kluczy do mieszkania Franciszki Peschelowej w Katowicach i skradziono kilka sztuk bielizny damskiej, kilka ręczników, 4 jedwabne fartuchy, 3 duże chustki do stroju wiejskiego, oraz suknie, łącznej wartości 240 zł.

(K) *Kradzież ogródkowa.* Na gorącym uczynku kradzieży kwiatów z ogródków srebrowskich w Katowicach, zatrzymano Alfreda Zbyrowskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, który poszkodował działkowców na około 150 zł.

(K) *Złodziej w czasie urlopu w mieszkaniu.* Po wyważeniu drzwi łomem żelaznym włamano się do mieszkania urzędn. prywatnego Burzackiego Stefana w Zawodziu, lecz czy i co skradziono, dotychczas nie stwierdzono, ponieważ poszkodowany wyjechał na urlop poza obręb Katowic.

(K) *Kradzież sklepową.* Po podniesieniu żaluzji i wyduszeniu szyby w drzwiach wejściowych, weszli nieznanymi sprawcy do sklepu Marji Zajacowej w Zawodziu, skąd skradli większą ilość tytoniu, środków spożywczych oraz 2 walizki, łącznej wartości 250 zł.

SIEMIANOWICE

(S) *Kradzież mieszkaniowa.* Zapomocą podrobionych kluczy włamano się do miesz-

„List zawiera pismo do płk. Lindbergha w sprawie Hauptmana”.

Przesłuchanie członków rodziny zabitego dostarczyło dalszych ciekawych szczegółów. Jak się okazało, śp. Ehrenfried, który przebywał 12 lat w Ameryce, bardzo często wspominał o swej znajomości z Hauptmanem, skazanym za uprowadzenie dziecka Lindbergha i w swoim czasie miał nawet z nim pracować w jednej fabryce. Hauptman bowiem był z zawodu również stolarzem. Knopp ustawnie twierdził, że Hauptman jest niewinny i nawet posiadał on dowody, które ułatwiły mu obronę w jego procesie. Knopp zamierzał nawet wystąpić w tej sprawie jako świadek.

Ile w tem wszystkim było prawdy, a ile mistyfikacji, do której doszło, być może na tle psychozy, jaka wytworzyła się dokoła sprawy Hauptmana, trudno dziś sądzić. Tajemnicę Hauptmana zmarły Knopp zabrał ze sobą do grobu. W każdym razie Knopp był człowiekiem normalnym i prawdomównym. Po powrocie z Ameryki pisywał do Hauptmana jednak śladów tej korespondencji w papierach zmarłego nie znaleziono. Również nieznane są losy listu, wysłanego za pośrednictwem londyńskiego Scotland Yardu do Lindbergha.

Nie jest wykluczone, że najbliższa przyszłość przyniesie w tej sprawie jakieś wyjaśnienie.

Z żałobnej karty.

S. p. Robert Baluch

W dniu wczorajszym zmarł w szpitalu miejskim w Chorzowie po ciężkiej chorobie znany działacz społeczny śp. Robert Baluch, ostatnio zatrudniony przy Magistracie Miasta Chorzowa.

Śp. Baluch należał w czasach przedwojennych do najwybitniejszych działaczy narodowych i społecznych na terenie miasta Chorzowa. Był on członkiem licznych polskich towarzystw, jak „Kasyno”, „Sokol” i innych, w których to zajmował rolę członka zarządu i dzielnego mówcy.

Do organizacji zawodowej Z. Z. P. należał od początku jej istnienia. Przewodnicząc stanowisko zajmował przez kilka lat w Związku Górników Z. Z. P., piastując stanowiska członka głównego zarządu.

W roku 1918 był przewodniczącym miejscowej Rady Ludowej jak również członkiem Sejmiku Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Przed objęciem Śląska przez władze polskie znajdował się śp. Baluch jako kandydat czołowy do pierwszej polskiej reprezentacji w Radzie Miejskiej.

Śp. Baluch był w czasie drugiego powstania kierownikiem ruchu powstańczego w Chorzowie. W tym czasie udzielał on się niezamordowanie w celu przyłączenia Śląska do Polski.

Swoim otwartym charakterem zjednywał sobie śp. Baluch ogólną sympatię wszystkich znajomych.

Niechaj ta ziemia Śląska, którą tak gorąco kochał, lekką Mu będzie.

Pogrzeb śp. Balucha odbędzie się we wtorek, dnia 9-go czerwca br. o godz. 3,30 z szpitala miejskiego.

Ceny środków żywnościowych

Dnia 6 czerwca br. na placu targowym w Chorzowie przy ul. Bytomskiej płacono za (½ kg. wagi) Nabiał: Masło wiejskie 1.30 — 1.50; masło mlecz. 1.40 — 1.80, jaja świeże mendel 1.00 — 1.10, twaróg 0.40 — 0.50. Mięso: wieprzowina 0.80 — 0.90, cielęcina 0.40 — 0.70, wołowina 0.50 — 0.80, słonina 0.80 — 0.90, smalec 1.00 — 1.10. Kiełbasy: krakowska 1.20 — 1.40, czosnkowa 0.90 — 1.00, wątrobianka 0.80 — 1.20. Ryby: karp 0.80 — 0.90, lin 0.90 — 1.00, zielone śledzie 0.30 — 0.40. Drób: kura 1.00 — 1.25, kaczka 1.60 — 1.70, gęś 1.40 — 1.50, gołębie (para) 0.40 — 1.00, króliki 0.80 — 0.90, indyki 1.50 — 1.70. Jarzyna: cebula 0.20 — 0.25, marchew 0.15 — 0.20. Owoce: jabłka 0.50 — 0.80, pomarańcze (sztuka) 0.20 — 0.50, cytryny 0.15 — 0.20. Mąki i krupy: mąka żytnia 0.11 — 0.14, mąka pszenna 0.16 — 0.23, mąka jęczmienna 0.12 — 0.13, ryż 0.25 — 0.45, gryk 0.25 — 0.30, krupy 0.30 — 0.22, fasola 0.18 — 0.25, groch 0.20 — 0.25.

CIEKAWY ODCZYT.

W Wyższym Urzędzie Górniczym w Katowicach odbył się odczyt inż. Skupa na temat najnowszych zdobyczy technicznych w dziedzinie odbudowy węgla ławami z podsadzką płynną. Na odczyt obecni byli wszyscy urzędnicy władz górniczych, profesorowie szkoły górniczej i inżynierowie kopalni doświadczalnej.

SPORT

DZIŚ MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE W KATOWICACH.

Do mistrzostw klasy „B” pań i panów które odbywają się w dniu dzisiejszym na boisku M. Kom. W. F. i P. W. w Katowicach, zgłoszono przeszło 100 zawodników i 60 zawodniczek. Jak widać, z lekkoatletyką na Śląsku nie jest tak źle.

ZNIŻKA KOLEJOWA NA IGRZYSKA OLIMPIJSKIE.

Ministerstwo Komunikacji zawiadomilo reprezentanta Igrzysk Olimpijskich w Warszawie, że przyznaje dla osób, udających się na XI Igrzyska Olimpijskie, mające się odbyć w Berlinie w dniach od 1 do 16 sierpnia br. 33 proc. zniżkę kolejową na przejazd z miejsc zamieszkania do dowolnego punktu granicznego polsko-niemieckiego i z powrotem na podstawie imiennych kart uczestnictwa, ważnych za okazaniem biletu wstępu na Igrzyska Olimpijskie.

Jak wiadomo koleje niemieckie przyznają zwiedzającym Igrzyska Olimpijskie z zagranicy 60 proc. zniżkę kolejową.

WYŚCIGI KONNE W KATOWICACH.

Dziś, 7 czerwca br. na torze wyścigowym w Katowicach w Brynowie rozegrane zostaną najgłośniejsze gonitwy sezonu wyścigowego w Katowicach, razem 7 gonitw i to 4 płaskie z tvch Imienia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o nagrodę 2.500 zł na dystansie ok. 2.400 mtr., pozostałe jedna z przeszkodami o nagrodę honorową Czarnego Lasu i nagrodę 1.800 zł na dystansie ok. 4.200 mtr. i z płotami o nagrodę honorową dla jeźdźcy zwycięzcy ofiarowaną przez Towarzystwo Pomocy Dzieciom, jadą panowie.

Zgłoszenia koni wypadły dobre — gonitwy zapowiadają się ciekawie.

POCIĄG POPULARNY

Katowice-Zakopane pod hasłem „Pracownik Umysł. Z.Z.P.”

Wycieczka krajoznawcza połączona ze zjazdem członków Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. pociągiem popularnym do Zakopanego wyruszy w sobotę, dnia 27 czerwca br. Powrót z Zakopanego w Święto Piotra i Pawła, 29 czerwca br.

W wycieczce do Zakopanego pociągiem popularnym mogą wziąć również udział członkowie bratnich związków Z. Z. P., sympatycy i czytelnicy „Śląskiego Kurjera Porannego”.

W TERMINIE DO DNIA 20 CZERWCA.

Zgłoszenia można skutecznie zbiorowo, przez filje Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. lub osobiste jak wyżej zapodano na wskazane adresy.

Ze względu na wielką ilość zgłoszeń, reflektanci we własnym interesie, winni zgłoszenia nadesłać w terminie wcześniejszym.

Odjazd pociągu popularnego z Katowic nastąpi w sobotę, dnia 27 czerwca br. o

Koszta t. j. bilet i t. p. wynoszą od osoby zł 10,50 wraz z noclegiem za dwa dni. Uczestnicy, którzy nie reflektują na nocleg płacą tylko zł 9,50.

Zgłoszenia wraz z zapłatą przyjmuje Sekretariat Zarządu Głównego Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. Katowice, ul. Ks. Damrota 8, telefon 342-50, oraz filja Związku Pracowników Umysłowych Z. Z. P. Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 415-58.

koło godziny 18-tej.

Dokładny zaś rozkład jazdy odjazdu z Katowic i Zakopanego zostanie podany w najbliższym numerze.

Uczestnicy dojezdni z miejscowości oddalonych od Katowic ponad 20 km. korzystają ze zniżki w wysokości 50% taryfy kolejowej, za okazaniem karty uczestnictwa do Zakopanego

Profanacja na cmentarzu w Chorzowie

W Sądzie Grodzkim w Chorzowie odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciwko niejakiemu Teofilowi Kurzajowi z Wielkich Hajduk, który dopuścił się na miejscowym cmentarzu katolickim niezwyklego występku. Kurzaj brał udział w pogrzebie śp. Grzędziela i gdy po skończonych

modłach nad grobem duchowny zamierzał opuścić cmentarz, Kurzaj zaintonował między narodówkę Wzywającego do zaprzestania śpiewu księdza Kurzaj znieważył. Sąd skazał Kurzaję na 6 miesięcy więzienia.

Ucieczka więźnia

Wczoraj zbiegł z więzienia w Myśłowicach 20-letni więzień karny Wilhelm Poliwoda, zam. w Świętochłowicach.

Poliwoda odbywał karę 8-miesięcznego więzienia za kradzież, a ostatnio zatrudniony był przy pewnych robotach poza murami więziennymi i był ubrany w garnitur więzienny. Wymieniony korzystają z chwilowej nieuwagi dozorczy, zbiegł.

ZAWÓD MIŁOSNY POWODEM SAMOBÓJSTWA.

Wczoraj popełniła samobójstwo przez zażycie większej ilości kwasu solnego — 26-letnia Agnieszka Stachoń, z zawodu służąca, zam. w Welnowcu, przy ul. Janasa Nr. 1.

Powodem samobójstwa był zawód miłosny. Zwłoki denatki przewieziono do szpitala SS. Elżbietanek w Katowicach.

KALENDARZYK ZEBRAŃ

ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH Z. Z. P.

KATOWICE: W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10-tej rano zebranie filji wermistrzów w lokalu „Strzechy Górniczej” przy ul. Andrzeja. Referat na temat ubezpieczeń społecznych wygłosi prezes kol. Brzeskot.

KATOWICE: W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 10-tej rano zebranie filji Katowice śródmieście w kawiarni p. Liczbińskiego Rynek. O liczny udział uprasza Zarząd.

CHORZÓW: W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 16-tej zebranie filji maszynistów wyciągowych powiatu świętochłowskiego w lokalu p. Homy przy ul. 3-go Maja. Referat wygłosi prezes kol. Brzeskot.

ZEBRANIA ZWIĄZKU GÓRNIKÓW Z. Z. P.

W niedzielę, dnia 7 czerwca odbywać się będą zebrania Związku Górników Z. Z. P. w niżej podanych miejscowościach.

Nikiszowiec — filja III, godz. 18. Pruskiej. Chorzów filja V — godz. 14-ta, Gorkula.

Bytków — godz. 15, Brzoska.

Dąbrówka Mała, godz. 16. Dom Związkowy.

Boguszowice — po nabożeństwie, lok. Kula



NIEDZIELA, 7 CZERWCA 1936 R.

KATOWICE. 8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Serdeczna Matko”. 8.03 Gazetka rolnicza 8.18 „Rolnik powinien rachować” — pogadanka, 8.30 „Surmy śląskie”. 9.00 Płyty. 9.30 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Przemysła z okazji Djececzjalnego Kongresu Eucharystycznego. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Poranek muzyczny. 14.30 „Spółdzielczość na wsi”. 15.00 „Życie w królestwie hałdy na Śląsku”. 16.30 Międzynarodowe zawody konne w Warszawie: „Puchar Narodów — Nagroda Polski”. 17.00 „1000 taktów muzyki” 18.00 Słuchowisko p. t. „Diabeł”. 18.30 Koncert wielkiej orkiestry P. R. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.30 Utwory na altówkę. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.20 Muzyka lekka.

FLIP I FLAP



I.

W piękny słoneczny letni poranek na spacer z Flapem Flip mkną za miasto, gdy wtem wśród zboża dojrzeli pannę o wdziękach pulchnych, jak miękkie ciasto.



II.

Nic więc dziwnego, że serca chwałow z miłości wielkiej płoną i puchną — i na wyścigi wiązanek kwiatów składają u stóp dziewicy pulchnej.



III.

Tragedja wielka z tego wynika, gdy dwóch się w jednej pannie zadurzy — walka rywali zawrzała dzika, z której Flap wyniósł guz na łbie duży.



IV.

Lecz jak przystało na dżentelmena wyzywa Flipa na pojedynek — niechaj ta krwawa potwierdzi scena, kto ma precudną posiąść dziewczynę.



V.

Ubrali lśniące cylindry, fraki, i sekundanci ich nie pogodzą — niechaj zobaczą różne pętki, jak to Flip z Flapem za łby się wodzą.



VI.

Warunki twarde na dziesięć kroków na szczycie wzgórza krwawy bój stoczą ciekawych tłumy stojące wokół patrzą i własnym nie wierzą oczom...



VII.

Po odliczeniu dystansu startu frontem ku sobie zwrócili lica — huknęły strzały — hańba w proch starta — mdleje ze strachu bujna dziewczyna.



VIII.

A dwaj rywale uściskiem ręki ślubują wierność szczerą przyjaźnią mając po uszy babskiej sukienki, co i najszczerzych przyjaciół zblażni.

Wyścigi konne z totalizatorem w Katowicach

na torze w Brynowie odbędą się w dniach 7, 11 i 14 czerwca 1936 roku
Początek gonitw o godzinie 15,30 bez względu na pogodę

PRZED WYJAZDEM NA
LETNISKO

Nie zapomnij
oddać nam garderobę i bieliznę do

**Chem. czyszczenia
farbowania i prania**

obsługujemy P. T. klientów

DOBRCZE I TANIO

NA CZERWIEC I LIPIEC
zniżone ceny:

Ubranie chem. czyszc.	Zł. 4.90
Płaszcz „ „ od „	3.90
Suknia „ fasowanie „	2.90
Kapelusz „ „ „	1.40

Kolnierzyk Tylko **10** groszy
pranie i prasowanie

„ALBA”

CHEM. PRALNIA - FARBIARNIA

FILJE:

Katowice,	ul. Młyńska 4
Chorzów I.,	ul. Krakowska 27
„ II.,	ul. Dworcowa 2
Świętochłowice,	ul. 3-go Maja 59
Lipiny,	ul. Wolności 16
Szopienice,	ul. Chorzowska 1
	ul. 3-go Maja 2

i we wszystkich większych miejscowościach Górnego Śląska

Los kupiony u **Kaftala** staje się **paszportem**

w krainę szczęścia i dobrobytu

Świadczy o tym najlepiej wielka ilość wygranych, jakie padły u

K A F T A L A

w ubiegłej Loterii, a mianowicie:

zł. 100.000,-	na Nr. 183796	zł. 50.000,-	na Nr. 56737
zł. 50.000,-	na Nr. 122152	zł. 50.000,-	na Nr. 194562
zł. 30.000,-	na Nr. 112631	zł. 30.000,-	na Nr. 42008

i wiele wygranych poniżej 300 000,- zł.

Jeżeli do tej wiązanki dużych wygranych dodamy jeszcze wygrane z poprzednich Loterii jak

miljon — złotych na Nr. 61415 w 26 tej Loterii — **miljon**

złotych na nr. 72450 w 31-ej Loterii oraz wygrane po: zł. 200.000,-, 100.000,-, 80.000,-, 75.000,-, 60.000,-, 50.000,-, 40.000,-, 30.000,- itd. na dziesiątki milionów złotych to każdy łatwo zrozumie dlaczego Kolektura **KAFTALA** cieszy się tak wielką popularnością wśród graczy.

Wobec zbliżającego się ciągnięcia 1-ej klasy, które rozpocznie się już 18 czerwca należy pospieszyć się z kupnem losu w szczęśliwej Kolekturze

K A F T A L A

KATOWICE
św. Jana 16

CHORZÓW I.
Wolności 26

BIELSKO
Wzgórze 21

Listowne zamówione załatwiamy odwrotnie.

Konto P. K. O. 304.761

ULZYJ SOBIE
Meridolem
antyskosmet
Najlepszy do nacierania ciała.



Woda Sodowa
i Lemoniada

tylko z opaską

„ZAGŁOBY”



daje gwarancję zdrowia
Telefon 409-21

Dawid Traube

CHORZÓW II. 3-go Maja nr. 9.

Najstarszy Skład Konfekcji
męskiej damskiej i dzie-
cięcej w Chorzowie

Najnowsze modele stale na składzie!
Duży obrót mały zysk.

Rok założenia 1890

Wspomagaj
bezrobotnych



PAWEŁ PRZYBYŁA

FABRYKA SKŁAD MEBLI
ORAZ FABRYCZNY SKŁAD WÓZKÓW DZIECIĘCYCH

CHORZÓW II,
3-go MAJA 52
TEL. 410-88

WŁASNE DOMY
WŁASNE WARSZTATY
dla
najkorzystniej
tak niskie ceny!

KATOWICE II
KRAKOWSKA 62
TEL. 334-25

NOWO-OTWARTA 3-CIA FILJA — — —
— — — CHORZÓW I. POWSTAŃCÓW 15

Popiera
swój własny organ

„Śląski Kurjer
Poranny”

JESTEŚ CIŁONKIEM ZLP
TO POPIERAJ I ABONUJ

Pamiętaj!

że
TL.
„KURJ. POR.”
TO
JEDYNY
TWÓJ
OBROŃCA
POPIERAJ

GO

i

TY!

**ŚLĄSKI
KURJER PORANNY**

Magistrat miasta Chorzów
ogłasza niniejszem:

przetarg publiczny

na dostawę umundurowań policyjnych dla Policji Miejskiej w roku budżetowym 1936/37.

W rachubę wchodzi następujące części umundurowań: kurtki, litewki, długie spodnie, spodnie do butów, płaszcze, zarzutki i czapki.

Oferty w kopertach zamkniętych wraz z próbkami oferowanych materiałów składać należy do dnia 15 czerwca 1936 r. godziny 10-tej w Magistracie w Chorzowie, Ratusz Biura Zakupów pokój 124.

Magistrat zastrzega sobie dowolny wybór oferenta.

Chorzów dnia 4 maja 1936 r.

Magistrat.

Miesięczny Abonament z dostawą do domu przez kolporterów lub przez pocztę w kraju zł. 2.50. Redaktor odpowiedzialny Stefan Nieszpór.
Adres telegr. „Skupor”. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.
ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ Redakcja Śląskiego Kurjera Porannego nie odpowiada

CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz jednołamowy o 33 mm szerokości przy 8 szpaltowym układzie i 1 mm wysokości, 20 gr 1 wiersz przed — — i za tekstem przy 4-szpaltowym układzie 80 gr. Ogłoszenia drobne do 10 słów 1,50, każde dalsze słowo 10 gr. dla poszukujących zajęcia słowo 5 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek zmatrycowania nie odpowiadamy.

Gejsze przechodzą do historii wraz ze swoim miastem Yoshiwara

Yoshiwara, słynne przedmieście Tokio, stanowiące samo dla siebie osobne miasto, miasto 100.000 gejsz — przestanie istnieć. Pod naciskiem postępowych związków kobiecych rząd japoński zgodził się na zniesienie tego zabytku przeszłości jednego bodaj z ostatnich śladów starej romantycznej Japonii.

Czy tylko romantycznej? Bo jakże powstała Yoshiwara? Zbiedniałi chłopcy japońscy, ba, nawet właściciele zamożniejsi nekani długami, nie mogąc dać sobie w inny sposób rady, wynajmowali swoje córki przedsiębiorcom prowadzącym herbaciarnie. Tak to się zaczęło.

W średniowiecznej Japonii młode dziewczęta uważano w każdej rodzinie jako do pewnego stopnia ciężar, a w każdym razie czynnik mniej wartościowy od siły męskiej. To też nietrudno było agentom herbaciarni zawierać kontrakty, które w olbrzymiej większości wypadków, zawierane na trzy lata, były po tym czasie odnawiane na drugie trzylecie, potem na dalsze, aż wreszcie do końca życia — co równało się sprzedaniu. Trudno było bowiem każdemu oddać sumę, którą mu wypożyczono wzamian za danie córki do herbaciarni, a tu nowe długi dalej naciskały.

Bywały zresztą i inne sposoby. Istnieli pośrednicy, którzy zawodowo zajmowali się „adoptowaniem” młodych dziewcząt, aby je potem sprzedać właścicielom herbaciarni. Inni wreszcie wprost porwali dziewczęta z domów rodzicielskich — z nie mniejszym

sprytem i bezczelnością, niż to czynią obecnie amerykańscy „kidnapperzy”.

Los dziewcząt był losem niewolnic i ciężkie musiało być ich życie, skoro pierwszy z bardziej postępowych cesarzy japońskich, Soji Jinzayemon, w 1618 wprowadził zasadnicze reformy. Wyzaczył on przestrzeń 7 ha za murami miejskimi Tokio na odrębne miasto gejsz. Z biegiem czasu 5-krotnie powiększono obszar miasteczka, aż przybrało ono rozmiary osobnej dzielnicy — zgoła odrębnego miasta.

Zarazem zajął się Soji Jinzayemon poprawą losu młodych niewolnic. Wy mógł więc na przedsiębiorcach, że zerwali z pośrednikami najgorszego gatunku, tymi którzy porwali dziewczęta lub je adoptowali. Następnie zaś wymógł polepszenie obchodzenia z pracownicami herbaciarni. Wzamian za to przychodząc z pomocą właścicielom herbaciarni, których dochody wskutek konkurencji spadały, wydał

zarządzenie, iż żaden gość nie może w ich lokalu przebywać dłużej nad 24 godziny.

Reformom, które dały początek dzisiejszemu miastu Yoshiwara, przyswiecał także inny cel. Japonia przeżyła właśnie ciężki okres wojny domowej i sytuacja była niewyjaśniona. Dwór cesarski potrzebował pewnych wiadomości o nastrojach. Gejsze z Yoshiwara miały przeto być swego rodzaju agentkami drugiego oddziału, informatorkami władz.

Dzięki temu podniosło się ich znaczenie: stanęły na pewnej platformie socjalnej. Zreformowane herbaciarnie zaczęły cieszyć się coraz większą popularnością, tak że stanowiły miejsce spotkań całej japońskiej śmietanki towarzyskiej. Równocześnie podnosił się także poziom kulturalny gejsz.

To co wystarczało dawniej, nie odpowiadało już zmienionej sytuacji, gdy herbaciarnie gościły coraz więcej zna-

komitych gości. Skończyła się zatem epoka, gdzie herbaciarnie odznaczały się prostotą i brakiem wykintu — zaczęto budować coraz wspanialsze pałace, gejsze zamiast bawełnianych otrzypywały suknie jedwabne, ich uczesanie stawało się coraz bardziej skomplikowane, coraz więcej uwagi poświęcano ich wykształceniu.

Odtąd zawód gejszy, rozpoczynający się między 10 a 13 rokiem życia, składał się z dwóch okresów: pierwszy wypełniał szereg lat żmudnej nauki — nietylko, jak stół ustawić i kwiatami ozdobić, jak się wobec gości zachować i jak z nimi rozmawiać, ale także wszelkich innych umiejętności (taniec, muzyka), które gejszom miały dodawać uroku.

Tak doszło do wytworzenia się tej klasy gejsz, którą znamy z nowoczesnych powieści, ze sceny i z opery, wyposażoną w cały blask romantycznego egzotyizmu.

Ale w miarę modernizowania się Japonii, zbliżał się także zmierzch gejsz. Dawni Samurajowie biednieli, herbaciarnie podupadały, gejsze były odsprzedawane z jednego zakładu do drugiego, tak że ich nieraz rodzice nie mogli po latach odnaleźć. W dodatku straszliwe trzęsienie ziemi w r. 1923 wywołało w Yoshiwara pożar, który groził zniszczeniem całego Tokio. Aby zapobiec rozszerzeniu się płomieni, zamknięto bramy miasta gejsz i w ten sposób doszło do wstrząsającej katastrofy, iż 3000 młodych dziewcząt zamkniętych w jednym z tych złotych pałaców, nie mogąc wydostać się nazewnątrz, szukały ratunku w znajdującym się w pałacu stawku, ale i tam nie potrafiły uniknąć śmierci od płomieni. Wypadek ten wywołał w całym kraju olbrzymie oburzenie i krucjatę przeciwko instytucji gejsz. Pod naciskiem opinii przyznano gejszom w r. 1926 prawo opuszczania Yoshiwary, niezależnie od tego czy ich rodzice spfacili swoje długi wobec przedsiębiorców, czy nie. W rzeczywistości jednak było to tylko prawo na piśmie, w rzeczywistości utrzymały się dawne zwyczaje. Dlatego kampania o zlikwidowanie instytucji gejsz przewbrała charakter zasadniczy i nie ustała, póki całe miasto Yoshiwara nie zostało zlikwidowane.

Obecnie więc pozostaną w Japonii herbaciarnie, ale gejsz w nich nie będzie. Odeszły do legendy, tak jak odchodzi wszystko.

Miał kulę w sercu a nie wiedział o tem

Ze się w czasie wojny światowej wydarzały wypadki zranień i uleceń, o jakich ani się śniło przedwojennej medycynie, a wśród nich i takie, w których ludzie trafieni kulą w samo serce potrafili mimo to uciec z życiem — to są rzeczy znane. Unikatem jednak nawet w tej dziedzinie jest wypadek, zanotowany świeżo w Wiedniu, gdzie był demonstrowany na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego.

Bohaterem jego jest 50-letni robotnik, którego niedawno poddano rentgenologicznemu prześwietleniu i przy tej okazji stwierdzono ze zdumieniem, że w lewej komorze sercowej nosi... kara binową kulę. Wypytywany o bliźsze szczegóły, pacjent przyznał, że w czasie wojny w roku 1915 był ranny w pierś i pokazał nawet pozostałą dotąd małą bliznę. Jednakże wiadomość, że ma kulę w sercu była dla niego samego największą rewelacją: w ciągu 21 lat nie odczuwał przecież najmniejszych dolegliwości. Nawet i teraz lekarze, choć już dzięki Rentgenowi wiedzieli o tkwiącej w sercu kuli, mogli w jego ruchach stwierdzić bardzo tylko nieznaczne odchylenia od normy.

Naogół zaś wszystkie podobne wypadki, jakie dotąd zaobserwowano, po- ciągały za sobą z biegiem czasu bardzo

uciaźliwe następstwa dla pacjentów, którzy coraz bar. wpadali w rozstrój nerwowy, a wskutek ustawicznego kołatania kuli o ścianki komory sercowej — także w chorobę serca. Nie zdarzyło się jednak dotychczas, aby pacjent w ciągu przeszło 20 lat nietylko żadnych nie doznał cierpień, ale nawet nic o swej kuli nie wiedział.

Lekarze zatem mają swoją sensację. Ale nasuwa się pytanie: czy jednym z najważniejszych czynników pomagających, czy to rozwojowi choroby, czy też jej leczeniu nie jest samopoczucie chorego i jego świadomość o własnej chorobie? Wystarczy nam przecież słyszeć np. rozmowę o nagminnie w tej chwili panującej w Warszawie świerzbie, aby momentalnie odczuwać swędzenie skóry. Rzecz zatem bardzo możliwa, że do dobrego stanu serca u wiedeńskiego fenomenu przyczyniła się bardzo walnie ta okoliczność, iż o swej dolegliwości nic dotąd nie wiedział. Czy jednak potrafi zachować to zdrowie i teraz, gdy przy każdym oddechu, przy każdym żywym ruchu nasuwać mu się będzie dręcząca myśl: No oczy wiście, przecież to ta kula...

Zdaje się, że pod tym właśnie względem — roli, jaką odgrywa świadomość człowieka w stanie jego zdrowia — dała obserwacja wiedeńskiego robotnika może przynieść medycynie największej cennych doświadczeń.

Składaj swoje oszczędności

w

**Banku Ludowym
W CHORZOWIE**

ul. Sobieskiego 8. — Telefon 41195
Przyjmujemy wkłady od 1.— zł.
począwszy. Wydajemy skarbanki
oszczędnościowe.

Kasa czynna jest od godz. 8^{1/2}
do 13^{1/2} (w sobotę do 12^{1/2}) oraz
wieczorem tylko dla wpłat od 18
— 19^{1/2}.

Bank e zystuje od 1901r.

HUMORESKA TYGODNIOWA.

Strzepy... nie meldunków

— Co słyhać?
— Dziękuję, nie nowego.
Wyoptymizowany optymista zgodzi się z tem, ale ja? — nie.

Właściwie słyhać dużo i nowego. Składkowski mówi... Jest nadzieja, że będzie robił... Wogóle u nas zawsze już tak się dzieje, że przedtem mówi się „potem”, a potem jest zawsze „przedtem”. Chcieć można dużo... Dlatego, że u nas wszyscy chcą... chleba! Chciałoby się krzyknąć: „Jestem głodny”. Nie można. Niekulturalnie. Zakłócenie spokoju publicznego. Bezimienny bohater mógłby „rabarkiem” pomacać najczulszy obiekt naszego ustroju organizacyjnego... A poco to? Na co? Milczenie jest złotem...

Bajeczki stają się bardzo modne. Andersenów mnoży się jak grzybów no deszczu... To też prawdziwi bajkopisarze u nas zdychają z głodu... Nie dziwny się wcale, za nich „Fundusz pracy” buduje zamki na lodzie, „Opieka społeczna” nadzieje na przyszłość. Ministerstwo Przemysłu i Handlu — romańskie donki z kart. Co więc ma robić bajkarz?

Wprawdzie nie jest już tak źle — tylko gorzej. Poprawa widoczna... Zniknąć ma wszelka partyjność. Nie będzie już „białych”, nie będzie „czernionych”. Wszelkie kolory partyjne tracią swój sens.

W związku z tem proponuje się nawet pewne części musztry wojskowej zastąpić innymi słowami. „Na prawo zwrot” i „na lewo zwrot” — przestaną obowiązywać... Będziemy zawsze „nawprost”. Frontem. Narzędzie!

Życie potoczy się kołem w kolekturze loterii państwowej. Bogactwo! Dobrobyt! Życie rajskie będziemy mieli, bo z biegiem czasu wszyscy będą nago i boso chodzić — jak w raj.

Moment, a roboty publiczne zaczęną się w... zimie... Nie możesz narzekać. Cieszymy się. Cały świat się cieszy... wojną na Dalekim Wschodzie. Na Zachodzie bez zmian. W porządku. Obecny kodeks wojenny u nas... w Europie każe jak najdłużej zachowywać serdeczne stosunki, wymieniać piękne wianuszki i brzydkich ministrów do ostatniej chwili, a potem znięta bomba w łeb... A masz... To masz... ma kilka solonych i pieprzonych epitetów ściśle dyplomatycznych a nawet intymnie poufnych...

Zresztą wojny teraz nie wypowiada się zupełnie. Głupia przestarzała kurtuazja. Budziło to zdziwienie za czasów wojny włosko - abisyńskiej. Ale dziś? Wykluczone. Generalne sztaby mają opracowane tysiąc i jedną sytuację. Przewidziano w nich

nawet gdzie mucha załatwi swoją potrzebę, co przydać się może za punkt dla strategii. Wszystko ułożono, jak w bibliotece... miejskiej dla bezrobotnych. Mądre i to, aż za mądre są te horoskopy wojenne, chociaż w nich ani Schermann, ani Szyller-Szkolnik, czy jaki inny wróżba nie kreśli konstelacji Marsa.

Tak, ale wojny niema. „Serdelecze” — figuranty spokojnie mogą klasę szanowne podpisy i popijają herbatkę biurokratyczną a wieczorem przy półeczkarnej opowiadają: tuste dowcipy na temat stosunków i stosunków.

Że kochamy się, jak bracia, to się nie da zaprzeczyć. Z miłości jeden pod drugim dół kopie... Z uczucia przyjaźni pisze anonimny do prywatnych... Z duszy i serca odbiera ci ostatni zarobek i daje go temu co go już ma... Niech teraz ma dwie pensje. Nie zaszkodzi. Wolność też jest za... kratami. Równość? U nas równa się wdół... albo w górę... Jak dla kogo?

Prawa obowiązują nas wszystkich. Wykonywać je, ale poza obramem utrzymania gatunku, rodzenia się i umierania — niewiele praw pozostaje.

Istotnie. Wszak co wolno wojewodzie, chłopu na zagrodzie, szlachetcowi w zaścianku — to nie tobie młodemu.

To jest postęp. Świat idzie naprzód, w bok, w tył, we wszystkie strony. Jest jak piłka nożna. Ko-

pią też wszyscy ten świat. Dyplomaci turnieje międzynarodowe urządząją. W rycerzy się bawią. A nam bokiem to wszystko wyłazi. Im turnieje zastąpią wojnę. A nam, co zastąpi wojnę? Turniej w głodnym świecie? Już osiągnęliśmy maximum możliwości. W ubieganiu się o robotę i posadę pobiliśmy wszystkie rekordy świata. Został tylko turniej w „szerokich plecach”. Dostępny nie dla wszystkich. Dla wybrańców losu. My przeważnie jesteśmy bez pleców. Nasze plecy służą nam tylko do leżania...

U nas wogóle karjery się nie robi. Stała się dynastyczna. Trzyma się drzewca genealogicznego. Takie gałęzie dają się zauważyć w różnych instytucjach, gdzie siedzą całe rodziny, babki, dziadki, żony, mężowie, siostry, córki, synowie, wujki, ciociotki i prapra... dziatki. Jest to widoczny nawrót do cesarstwa — tylko bez korony i berła ale na kierowniczym stole.

Gra w zielone. Zielone tu. Zielone tam. Zieloniejemy ze złości. Oczywista po przeczytaniu „Polonii” można stać się różowym. Uśmiechnąć się. Dobrze leczy zieloną złość. „Rycerze ciężkiego przemysłu” zagrali w zielone ze „Śląskim Kurjerem Porannym”. I co? Grają. Poczekałmy co z tego wyniknie. Czytelnik mówi, że nie. Tak! A ja mówię, że feljton na przyszłą niedzielę.

Hesk.

RASPUTIN



grabarz
Rosji
carskiej

XXI.

Rasputin i Kurlow widząc, że mają przed sobą fanatyka, którego niczem nie zdołają przekupić — uprzętnęli go kulą rewolwerową. Radykalny ten środek Rasputin ostatnio stosował dość często. Wieczne milczenie wrogów, było mostem zwycięstw po których szedł pewnie Grzegorz Nowik.

Echo zbrodni Wiljewa rozniosło się błyskawicznie, gdy znaleziono go na jednej z zaśmieconych ulic nad ranem.

Rasputin jednak zabezpieczył się już przed podejrzeniami interwenjując u cara w Carskim Siole, prosząc go, aby wydał rozkaz policji, iżby go nie niepokoiła, ze względu na nowe oskarżenia, jakie ciskają nań wrogowie.

Car, który jak i carowa bałwochwalczo odnosił się do Rasputina, zadośćuczynił prośbie i sprawa została umorzona.

NOWE PROROCYWO.

Rasputin wyczuwał, że grunt pod nogami jego pali się. Dopatrując się w każdym człowieku wroga brał w bagno zbrodni, które popełniał własnoręcznie. Ratował swe stanowisko i przyjaźń z Wilhelmem, na którego żołdzie pozostawał.

Oczekiwał właśnie w prywatnych apartamentach Weinstedta, szefa tajnej policji tamentach Weinstedta, szefa tajnej policji Stürmera miał doręczyć dokumenty wojenne dla Niemiec a równocześnie miał otrzymać wynagrodzenie miesięczne za usługi jakie oddawał w charakterze tajnego agenta Niemcom.

Spotkanie to zaskoczył Kuszin, jeden z pomocników Rasputina w „robieniu cudów”.

Nim „święty” zorientował się było za późno. Przeczuwał niebezpieczeństwo. Nie drgnął jednak i kiedy pozostał sam, postawił butelkę wódki w miejscu, gdzie Kuszin nie mógł jej nie zauważyć.

Nie mylił się ten straszny zbrodniarz, że Kuszin pijak, pokusi się o wypicie jej za wartosci. Tak się też stało.

W obliczu Rasputina konał w strasznych męczarniach sługa jego Kuszin.

Palił mosty za sobą Rasputin. Wszedł do żył truciznę nieznaną nikomu. „Po bożny” morderca zaopatrzony w tajemne leki uprzętnął niewygodnych jemu i jego karierze najważniejszych ludzi, którzy utraceniem Rasputina, chcieli zahamować pęd Rosji ku przepaści, ku której szła urzeczona magnetycznym wzrokiem mnicha.

A Rasputin tymczasem nowym planem ratuje swoje stanowisko, oświadczając carowej pewnego dnia przy obiedzie nowe widzenie przyszłości; — bo oto jest otoczony wrogami godzącymi na jego życie i pragnącymi jego śmierci i gdy umrze. Aleksy będzie żył tylko czterdzieści dni po nim i jeśli już taka wola może umrzeć już jutro. Wypowiedziane to wszystko z komedjancką grą pobożności podziało na zwarjowaną kompletnie na punkcie Rasputina carową, która ten fakt przyjęła z ogromną rozpaczą.

Rasputin nie chybił celu. Podstęp udał się. Z rozkazu cara przydzielono mu osobistą straż, która w niczem nie ustępowala obowiązkowi, jakie pełniły nad osobom samego cara.

Tak zabezpieczony Rasputin działał bez skrępowań, bił hymny pochwalne na cześć Rosji i caratu wróżąc jej świetność po zwycięskiej wojnie nad Niemcami a za kulisami jej, prowadził za judaszowe srebrniki zdradę stanu, frymacząc losem ludu rosyjskiego i życiem patriotów rosyjskich na froncie, którzy nie mogli pojąć skąd tak nagle dziwne niepowodzenie napotykała posunięcia na frontach.

Wysiłki najbardziej narodowe szły na marne. Topniały w odmętach nieprzewidywanych zdarzeń i wypadków. Aparat wewnętrzny stanął przed nierozwiązalną zagadką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niemiecka armia pracy

W 1920 roku wprowadzono w Bułgarii powszechną służbę pracy. Był to pierwszy w współczesnej Europie tego rodzaju eksperyment, a dał on niemałe rezultaty.

Ustawa bułgarska o armii pracy z dnia 10 stycznia 1920 r., kilkakrotnie później nowelizowana, ustala dwie formy tej pracy. Według ustawy każdy Bułgar obowiązany jest w wieku między 20 i 40 rokiem życia odbyć ośmiomiesięczną służbę pracy, przeznaczoną na cele państwowe ogólnie.

Obok owej powinności regularnej ustala ustawa bułgarska typ drugi, mianowicie „powinność okresowa”. Są to rezerwowe ćwiczenia pracy, na wzór wojskowych ćwiczeń rezerwy. Ta okresowa powinność

obejmuje rocznie 10 do 14 dni pracy. Z tych kadr pracowników stworzono w Bułgarii coś w rodzaju drugiej armii, zawsze gotowej do mobilizacji, sprężniętej rygorami i dyscypliną prawie — wojskową.

Charakterystyczną cechą służby pracy bułgarskiej jest wykup. Obywatel, który pragnie z różnych względów uchylić się od pracy fizycznej dla narodu, może wykupić się, t. zn. winien dostarczyć państwu środków na rozbudowę gospodarki narodowej. Wysokość takiego wykupu obraca się dookoła 10 do 32 tysięcy lewów. Pochodzące stąd sumy idą w miliony, które obrócone w obozach pracy, stworzyć mogły potężne nowe warsztaty pracy.

ziemi, wyrwanej morzu, przeprowadzaniem kanałów, nawodnieniem i takimi pracami, które zapobiegają katastrofom żywiołowym, jak przerwanie tam, powódź, pożar lasów.

Opracowano rozległe plany budowy kanałów w celu stworzenia sił dla fabryk. Prawie wszystkie większe rzeki niemieckie wciągnięto już do pracy użytecznej. Na ten cel wydatkowano sto milionów reichsmarek. Roboty na Wezerze i na kanale Dortmund — Ems zatrudniać będą bez przerwy przez 4 lata 20.000 robotników. Między Hannoverem i Magdeburgiem ciągnęły się od lat nieużyteczne bagieniska i pustkowia. Dotychczas z tego terenu przywrócono pod uprawę 110 mil. kwadratowych. Celem zapewnienia większej ilości ziemi rolnictwu w Szleswig-Holsztynie, podjęto budowę dwóch wielkich tam na rzece Eider. Roboty mają potrwać trzy lata. Zyska się w ten sposób pod uprawę 225 mil kwadratowych gruntu, wyrwanego z nicości. Przedsięwzięcie to porównują Niemcy z włoskim osuszeniem błot Pontyjskich.

ARMIA PRACY TWORZY WIELKIE DZIELA.

Niemcy w ostatnich latach pokryły się siecią wspaniałych dróg, przecinających kraj wszędy i wzdłuż, a ciągle buduje się dalsze nowe.

„Deutscher Verkehrsdienst” donosi wciąż o otwarciu nowych i nowych odcinków. I tak na początku kwietnia rb. dano do użytku publicznego 1250 km., otwarto odcinek Berlin — Joachimsthal autostrady Berlin — Szczecin. Oddano do użytku publicznego 1250 km trasy Berlin — Hannover, która razem będzie miała 2000 km. długości. W maju nastąpi otwarcie trasy Kolonia — Duesseldorf, Halle — Lipsk i Holzkirchen — Rosenheim. W czerwcu nastąpi otwarcie wielkiego odcinka na linii Berlin — Hanover, długości 200 km., a w tym samym czasie projektowane jest otwarcie tras Frankfurt n. Menem — Bad Nauheim i Heidelberg — Bruchsal. Wykończenie odcinków Wrocław — Ligüna — Hainau oraz Królewiec — Elbląg nastąpi pod koniec sierpnia.

Efekty powszechnej służby pracy w Niemczech są wielkie.

Śmiała polityka gospodarcza rządów hitlerowskich, które już dawno obaliły złoty fetysz, daje niemałe rezultaty. Ilość bezrobotnych, jaką oddziedziczył kanclerz Hitler po rządach swoich poprzedników, sięgała 6 milionów. Dzisiaj, według urzędowych danych liczba ta została zredukowana do miliona i trzech czwartych. — Wskaźnik zatrudnienia w Niemczech wynosi dziś 92, czyli prawie tyle, co przed kryzysem. Od czasów objęcia władzy przez Hitlera, Niemcy powiększyły swoją produkcję o 65 proc. Przyjmując tedy produkcję z r. 1928 na 100, okaże się, że Niemcy, które w roku 1932 miały wskaźnik produkcji 58, obecnie mają — 95.

Organizacja służby pracy

W RZESZY.

Na wzorach bułgarskich — nie naśladowując ich dosłownie — oparły się Niemcy, wprowadzając obowiązek powszechnej służby pracy (Reichsarbeitsdienst) ustawą z czerwca 1935 roku. Oto pierwsze paragrafy tej znamiennej ustawy:

1) Państwowa służba pracy jest honorowym obowiązkiem wobec narodu niemieckiego.

2) Wszyscy młodzi Niemcy, obojga płci, obowiązani są służyć swemu narodowi w służbie pracy.

3) Służba pracy winna wychowywać młodzież niemiecką w duchu narodowego socjalizmu, wspólnoty i czci dla rękodziela.

Punkt pierwszy paragrafu siódmego oznajmia, że do obozów pracy nie będą dopuszczani obywatele nie-aryjskiego pochodzenia, albo też pozostający w małżeństwie z nie-aryjką. Nadto z obowiązku tego zwolnieni są ci, którzy karani byli za przestępstwa kryminalne, ci, których usunięto z partii narodowych socjalistów oraz ci, których dotychczasowa działalność godziła w bezpieczeństwo państwa. Minister spraw wewnętrznych w wyjątkowych wypadkach może stosować tutaj uchylenia.

Jak widać z tych przepisów, nie dopuszczono do obozów pracy żydów. Obowiązku powszechnej służby pracy podlegają zato mniejszości o „krwi gatunkowo pokrewnej” (anverwandten Blutes),

których przedstawiciele nadal pozostali pełnowartościowymi obywatelami Rzeszy, a więc w pierwszym rządzie Polacy i Duńczycy. Niema potrzeby podnosić tutaj wielkiego niebezpieczeństwa wynarodowienia, jakie grozi tym mniejszościom, wychowywanym „w duchu narodowego socjalizmu”, w służbie, która jest „honorowym obowiązkiem dla narodu niemieckiego”. Dlatego też Związek Polaków w Niemczech wniósł na ręce kanclerza Hitlera protest przeciwko werbowaniu mniejszości polskiej do obozów pracy.

Z chwilą wprowadzenia w życie ustawy o powszechnej służbie pracy zorganizowano na terytorjum Rzeszy 5000 obozów, obejmujących 300.000 młodzieży obojga płci, w wieku od 17 do 25 roku życia. Zasadniczo służba trwa pół roku, jednak są projekty, aby dociągnąć ją do roku. Opuszczający obóz po wykonaniu swej pracy i po upływie terminu, otrzymują specjalne książeczki — świadectwa, które umożliwiają bezrobotnym znalezienie odpowiedniego zajęcia.

Obejmuje plany niemieckie przewidują stworzenie takiej organizacji, która by pozwoliła zatrudnić obozowiczów w ciągu całych lat dwudziestu. Podniesiona w ten sposób wytwórczość będzie warta 2 miliardy marek rocznie, a powstanie przynajmniej pięć tysięcy nowych jednostek gospodarskich

Specjalny charakter pracy

Praca wykonywana przez tych młodych ludzi, wyrwanych najczęściej z bruku miejskiego, ma charakter specjalny. Praca ta w żadnym wypadku nie może współzawodniczyć z pracą, wykonywaną w zwykłych warunkach gospodarskich, wiejskich. Obozy nie podejmują więc żadnych robót, które normalnie przeprowadza przedsiębiorca prywatny. Celem obozów jest stworzenie ludziom ułatwień przez odzyskiwanie

lub ulepszanie wielkich obszarów ziemi, dotychczas nieużytecznych i nieprodukcyjnych, jak błota, grzęsawiska, karczunki, odłogi.

Tworzenie nowych dróg i autostrad otwiera dla obozów kolosalne możliwości. Ale znowu nie wykonywują one zwykłych robót kamieniarskich. Pracownicy obozowi zajmują się więc przy tego rodzaju robotach karczunkiem lasów, obrabianiem



W sobotę, dnia 6 czerwca 1936 r. zmarł po ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami nasz członek, założyciel filji I. N.P.R. w Chorzowie

Ś. p. Robert Baluch

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 9 czerwca o godz. 3.30 z Szpitala Miejskiego w Chorzowie I.

O liczny udział w pogrzebie uprasza wszystkich członków Narodowej Partii Robotniczej.

Zarząd Wojewódzki Narodowej Partii Robotniczej Wojew. Śl. Zarząd Powiatowy Narodowej Partii Robotn. na m. Chorzów

Zarząd Filji I. Narodowej Partii Robotniczej — Chorzów



GOŚC ŚWIĄTECZNY



Ewangelia

na niedzielę Trójcy Przenajśw., u. Mateusza, rozdział 28, wiersz 18 — 20.

Jezus zaś zbliżył się i przemówił do nich w te słowa: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Nauka

Od dnia zesłania Ducha św. rozpoczyna się publiczna działalność Kościoła. Św. Piotr występuje jako Apostoł i namiestnik Chrystusowy i naucza i nawołuje do przyjęcia wiary. Skutek okazał się nadzwyczajny. Zaraz w pierwszych dniach kilka tysięcy pogan i żydów przyjęło chrześcijaństwo.

Odłód Kościół spełnia nieprzerwanie swoją misję, powierzoną mu przez Chrystusa: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc w imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem”.

Z woli Bożej ma zatem Kościół prowadzić na ziemi dalek dzieło Chrystusowe. Ma nauczać i prowadzić ludzi do szczęścia wiecznego. Z dniem Zielonych Świąt, z chwilą zesłania Ducha św. Pan Jezus zakończył swoją działalność jako Zbawiciel i Odkupiciel świata. Uwolnił nas z pęt szatana, otworzył nam niebo, dał nam sakramenta św. i wysłuchał łaski potrzebne do zbawienia. Dalej prowadzenie nas i nauczanie zlecił Kościołowi.

Nie jest zatem Kościół instytucją, ani tworem ludzkim. Nie przywłaszczył też sobie Kościół samowładnie prawa do nauczania i prowadzenia ludzi, ale upoważnienie to otrzymał od samego Chrystusa Pana. „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi”.

Boskie pochodzenie Kościoła stwierdzają też najlepiej jego dzieje. Ileż to bowiem ataków i napaści przetrwał już Kościół, ileż wewnętrznych przewyżnień, ciężych załamań i trudności. I nietylko, że pod temi ciosami nie upadł i nie osłabł, ale coraz wspanialej i piękniej się rozwija.

„Piotrze, tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go”.

Ta pewność, że nad Kościołem czuwa ustawicznie Opatrzność Boża, pozwala nam ze spokojem patrzeć i na współczesne ataki i napaści przeciw Kościołowi. Nie znaczy to jednak, aby nam los Kościoła św. miał być obojętny, aby nas te ataki i napaści nie miały boleć i zasmucać. Przeciwnie pewność ostatecznego i zupełnego zwycięstwa Kościoła, powinna nas tembar dziej zachęcać do walki w obronie Chrystusa, wiary św. i Kościoła. Słowem i czynem powinniśmy stawać w obronie naszych świętości. Powinniśmy zdobyć się na taką odwagę, jaką okazali Apostołowie, gdy krótko po Zesłaniu Ducha św. stawiono ich przed trybunał sądowy: „trzeba Boga więcej słuchać jak ludzi” — brzmiała ich odpowiedź na żądanie żydów, aby zaprzestali głoszenia słowa Bożego.

Przekonani o Boskości i prawdziwości Kościoła św., spełniamy swoje obowiązki jako katolicy sumiennie i rzetelnie. Wypełniamy rozkazy Kościoła tak, jak gdybyśmy słuchali samego Pana Jezusa.

Straszliwy plon

zaniedbania wychowawczego w Ameryce

Przestępczość w Stanach Zjednoczonych A. P. wzrasta w ostatnich latach w sposób tak zastraszający, że grozi to całkowitym upadkiem kultury i najsmutniejszymi konsekwencjami dla przyszłości kraju. Podług statystyk, mówił na publicznym zebraniu w Nowym Jorku przed kilku tygodniami Edgar Hoover, szef departamentu sprawiedliwości, można przyjąć, że co szesnasta rodzina amerykańska narażona jest co roku na rabunek, t. j. zbrojny napad w celu kradzieży połączony z usiłowaniem zabójstwa. W ciągu ubiegłego roku w Stanach Zjednoczonych, które pragną zaliczać się do krajów o wysokiej kulturze, zanotowano ponad 12 tysięcy morderstw i blisko półtora miliona innych ciężkich zbrodni! Obliczono, że wynikające stąd straty pieniężne, łącznie z koszta-

mi fantastycznie powiększonych zastępów policji, wynoszą przeciętnie po 120 dolarów rocznie od każdego obywatela amerykańskiego, a więc niemal tyle, ile wszystkie podatki razem!

Edgar Hoover zwracał dalej uwagę, że 20 proc. przestępstw dokonywanych jest przez osoby, które nie dosięgły wieku uprawniającego do udziału w wyborach, co świadczy o niezwykłym upadku moralności wśród młodzieży i zaniku autorytetu rodzicielskiego. „Nie tylko młodzież ponosi odpowiedzialność za popełniane przez nią przestępstwa, mówił dalej Hoover. Prawdziwymi winowajcami są rodzice, zaniedbujący swoich obowiązków i stawiający własne interesy ponad interesy potomstwa, lub przez słabość charakteru i woli pozostawiający dzieci samym sobie. Zbierać oni muszą to zło, które

sami posiali. Przestępczość poczyną się w Ameryce już u kolebki, a najsilniejszy wpływ na dzisiejsze warunki wywiera ta ręka, która tą kolebką kołysze, albo raczej nie kołysze”.

Obok zaniedbań w wychowaniu młodzieży na wzrost przestępczości w Ameryce olbrzymi wpływ wywierają skorumpowane przekłpane sfery polityczne. Wytworzyły się takie stosunki, że policjant spełniający uczciwie swe obowiązki zawodowe zawsze narażony może być na niebezpieczeństwa kulbroniących „gangsterów” polityków. Stany Zjednoczone zginą, jeśli uczciwym obywatelom nie uda się uratować honoru swego kraju.

Zastanawiając się dalej nad środkami zaradczymi, Hoover zwraca uwagę, że choć nie pozbawionem jest racji zdanie, iż każda nowa szkoła oznacza zamknięcie jednego więzienia, to jednak pamiętać również należy, że bynajmniej nie analfabeci stanowią większość młodocianych członków świata przestępczego. Czego zresztą można oczekiwać od tych 20 milionów dzieci, zapytuje Hoover, które w szkołach publicznych wychowują nauczyciele w większości ateści, i gdy w szkołach tych pod pretekstem „neutralności” nieważno mówić o religii?

Jeden z najwybitniejszych kaznodziejów w Chicago mówił niedawno w przepięknym kościele: „Za jedno lub dwa pokolenia wiara w osobowego Boga zginie całkowicie w Ameryce, prócz u katolików. Grzech i zbrodnia w ich znaczeniu pierwotnym, t. j. jako przekroczenie przykazań Bożych, są pojęciami, które rozumieją tylko katolicy. „Nawiązując do tego spostrzeżenia, Hoover kończył swe przemówienie słowami: „Naprawdę, jedynie tylko Kościół katolicki zdaje się dostrzegać niebezpieczeństwa, które grożą krajowi bez wychowania religijnego”!

*

Stolica Polski w hołdzie Księdzu Kardynałowi Kakowskiemu

Wielka sala Domu im. Piusa XI. była widownią potężnej manifestacji uczuć katolickich obywateli stolicy, składających hołd swemu Arcypasterzowi w dniu Jego złotych godów kapłańskich. Około 5.000 osób zapełniło salę, kilkadziesiąt sztandarów organizacyjnych otoczyło wieńcem widowie. Na podjum zajęli miejsce Dostojny Jubilat w otoczeniu IIEE. Księdza Arcybiskupa Galla i Biskupa Szlagowskiego, członków Kapituły Metropolitalnej, szambelanów papieskich. W pierwszym rzędzie na widowni: zajął miejsce JEm. Ks. Kardynał Marmaggi, Pronuncjusz Apostolski w towarzystwie ks. prałata Paciniego, IIEE. Księdza Arcybiskupi Ropp i Nowowiejski, Księdza Biskupi Przewdziecki, Łukomski, Jasiński, Tomczak, Lorek.

Przybywającego na salę Księdza Kardynała Kakowskiego powitały fan-

fary, chóry zaś kościołów warszawskich pod dyr. prof. Furmanika wykonały „Ecce Sacerdos”. Pierwszy przemówił Ksiądz Kardynał Marmaggi, pod kreślając w swem przemówieniu, że Jubilat jest zarazem świętem całego Kościoła w Polsce i całej Ojczyzny, dla której Ks. Kardynał tyle poświęcił pracy. Następnie Ks. Pronuncjusz odczytał własnoręczne pismo Ojca św. Piusa XI, w którym Papież podnosi zasługi Kardynała Kakowskiego, dziękując za prace i błogosławi.

Po przemówieniach przedstawiciele bardzo licznych organizacji społecznych, dostojny Jubilat głęboko wzruszony dziękował serdecznie za tak liczne dowody życzliwości i przywiązania zarówno kleru, jak i świeckich, udzielając następnie wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

Ocalony cudem od stosu

Wstrząsające przeżycie misjonarza

Szerzenie wiary wśród dzikich ludów, to droga ciernista, na której jak niegdyś tak i dziś nieraz się zdarzają wypadki męczeństwa. O jednym takim zdarzeniu, w którym w sposób cudowny uniknął śmierci, opowiada misjonarz węgierski O. Fidel.

W roku 1933 wyjechał on z Holandji na Sumatrę, gdzie w towarzystwie dwóch innych misjonarzy wyprawili się w niedostępne i dotąd niezbadane krainy Indrapura i Korintji. Zamieszkujące je plemię Bataków znane jest z dzikości i uprawia podobno jeszcze dotąd ludożerstwo, a niejedną już misja czy wyprawa naukowa przepadła wśród nich bez śladu. Nie zrazili się tem jednak nieustraszeni misjonarze, którzy postanowili mimo wszystko dostać się do dzikusów i próbować ich nawracania.

Po długiej a uciążliwej wędrówce dotarli oni do stóp wulkanu Indrapura i zamierzali zagłębić się w otaczającą go bagnistą dolinę, gdy naraz pierwszy z nich, torujący pozostałym drogę przez gęstwinę puszczy, wydał ostrzegający okrzyk. Równocześnie poczuł O. Fidel na szyi uścisk pętli i stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, leżał wraz z towarzyszymi skrepowany na ziemi, a otaczająca ich piątka dzikich krajowców znosiła skrzętnie gałęzie, układając je w stos.

„Nie czułem w tej chwili żadnej trwogi — opowiada obecnie — a tylko żal, że mi nie będzie danem wypełnić swych obowiązków misjonarskich. W końcu zdecydowałem się próbować porozumienia i zapytałem: Czego od nas chcecie? Jeden z dzikich, który widocznie miał już styczność z białymi i trochę rozumiał po ho-

lendersku, odpowiedział mi łamaną holenderszczyzną, a z jego wzburzonej mowy mogłem tyle wyrozumieć, iż mamy być ukarani za to, że niepokoimy Bataków w ich niedostępnej ojczyźnie”.

Wszelkie dalsze próby porozumienia się z Batakami przeszły bez żadnego skutku. Nie rozumieli oni zresztą wiele i wcale się nie troszczyli o to, co jeńcy mówią. Po chwili dwóch towarzyszy O. Fidela porwano i zawleczono w gęstwinę, on zaś sam leżał w dalszym ciągu przy podpalonym już stosie. Pilnujący go krajowiec znosił dalej gałęzie, by ogień zwiększył.

Tę chwilową jego nieobecność postanowił misjonarz wyzyskać dla spróbowania ucieczki. Podczołgał się więc ku ogniovi i nastawiwszy skrepowane linami z kokosowego włókna nogi a potem ręce, tak je długo trzymał nad ogniem, aż płomień przeżarł włókno. Poparzył się prztem dotkliwie, ale odzyskał wolność i zanim dziki powrócił, mógł schronić się w gęstwinie.

Rozpoczęła się niemal beznadziejna wędrówka powrotna, w której O. Fidelowi udało się uniknąć pogoni i po dwóch tygodniach, żywiąc się tylko korzeniami i owocami leśnymi, dowlec się resztkami sił do najbliższego holenderskiego posterunku policyjnego. O losie obu jego towarzyszy nie zdołano zdobyć żadnej wiadomości. Niewątpliwie obaj zginęli męczeńską śmiercią.

Wyznanie wiary burmistrza New Yorku

Burmistrz miasta New York stwierdził niedawno na posiedzeniu rady miejskiej, że swój osobisty rozwój duchowy zawdzięcza głównie katolickiej organizacji „Rycerzy Kolumba”.

„Idee zawarte w tej organizacji — powiedział burmistrz O'Brien — wpłynęły w ten sposób na moje całe życie, na ukształtowanie się mego charakteru i moją pracę zawodową, że stałem się zdolny do pełnienia tego wysoce odpo-

wiedzialnego urzędu, jaki obecnie piastuję. Ani na chwilę nie zapominam, że nie tylko mam rozstrzygać problemy, które dotyczą pomysłowości całego tego olbrzymiego miasta, ale i o tem, że w tem wszystkim, co czynię, winieniem być dobrym katolikiem i godnym przedstawicielem katolickich „Rycerzy Kolumba”.

**



Grymasnica

Elżunia była bardzo miła, miała jednak wielką wadę, która doprowadzała do rozpaczy jej mamusię: oto grymasiła przy jedzeniu. Zupa jej była za słona, mięso — twarde, legumina — nie ta, którą lubi. Gdy na obiad był szpinak, Elżunia żałowała, że dziś nie marchewka; kiedy podano marchewkę, Elżunia chciała szparagów. Przy śniadaniu — znowu źle, że mleczko i bufeczka z masłem; gdy jej dano kakao z rogalikiem — znów mina nadał-sana, że nie co innego. Istna rozpacz!

Nie pomagały prośby i groźby, ani stawianie za przykład innych dzieci. Elżunia była niepoprawna. Tatusz nawet któregoś dnia zakazał Elżuni wogóle dawać obiadu, mówiąc, że jak się przegodzi, to będzie jadła. Ale cóż? Kiedy, zamiast o godzinie 1-szej podano Elżuni o czwartej zupę jarzynową, kotlecik z marchewką i kompot z jabłek, Elżunia (choć była naprawdę głodna) powiedziała, że nie lubi „zupy ze śmięciami”, że dziś właśnie miałaby ochotę na wieprzowinę z kapustą i na naleśniki. Ale nikt już nie słuchał tych grymasów. Wszyscy wyszli z pokoju, zostawiając Elżunię samą przy stole z jedzeniem.

Po chwili mamusi zrobiło się córeczki żal (mamusie mają zawsze miękkie serca) i przyszła z powrotem do jadalnego pokoju. Zastała Elżunię na kanapie, a na talerzach resztki jedzenia: zostało trochę zupy, kawałek mięsa, szczypta marchewki i pół talerzyka kompotu, który mamusia własnoręcznie zgotowała dla swej grymasnicy.

— Dlaczego nie zjadłaś, córeczko, wszystkiego? Przecież musiałaś być głodna?

— Bo niedobre — odrzekła Elżunia, nadasana.

Wówczas mamusia usiadła na kanapie, wzięła Elżunię na kolana i odezwała się w te słowa:

— Posłuchaj, Elżuniu. Opowiem ci historię o takiej dziewczynce, która grymasiła, tak, jak ty, i zawsze zostawiała resztki jedzenia na talerzu.

Było to podczas wojny. Ludzie walczyli o każdy bochenek chleba; matki — o mleko dla dzieci. Stało się po kilka godzin w „ogonku”, by dostać trochę kaszy, czy maki. Nie każdy miał co do ust włożyć. Na ulicach pełno było bosych małych dzieci, które, głodne i mizerne, prosiły o suchy kawałek chleba. Ta dziewczynka, o której ci opowiadam, nazywała się Bożenka. Grymasiła, bo nie знаła głodu. Rodzice jej starali się zawsze o to, by miała wszystkiego pod dostatkiem. Raczej woleli sami nie zjeść, a dać Bożence. Aż razu pewnego, kiedy, jak zwykle, zostawiła połowę jedzenia na talerzu i już wychodziła z pokoju, drogę zagroziła jej „Jasna pani”. Bożenka tak wyobrażała sobie wróżkę. Stała w drzwiach i rzekła:

— Bożenko! Dlaczego nie zjadłaś wszystkiego, co ci podano na obiad?

Bożenka zawstydzona spuściła głowę.

— Czy napewno tego, co zostawiłaś, już jeść nie będziesz?

— Nie — odparła zaciekawiona Bożenka.

Wówczas „Jasna pani” zbliżyła się do stołu i dotknęła resztek jedzenia swą dłonią. W tej samej chwili zniknęło wszystko, a w ręku „Jasnej pani” była złota kula!

— To będzie dla biednych dzieci, — odezwała się do zdumionej dziewczynki.

— To, czem ty wzgardziłaś, stanie się dla nich dobrodziejstwem.

To mówiąc, „Jasna pani” zniknęła.

Mamusia skończyła swe opowiadanie, a Elżunia, oparłszy główkę na rączce, dostała aż wypieków na twarzy, tak była zaszuchana.

— Ta historia — kończyła mamusia Elżuni — ma ci zawsze przypominać, że resztki, które tobie nie smakują, mogą dla biednych, głodnych dzieci być największym skarbem — taką złotą kulą.

Dziewczynka zamyśliła się, a w niej niebieskich oczkach mamusia wyczytała mocne postanowienie poprawy.

Śpiewak Boży

Gdy pierwszy człowiek, Adamem nazwany, wiosennym rankiem kopał swoje pole, grunt kamieniami był gęsto przetkany i źle szła praca. Już pot rześisty spływał mu po czole, w wielkim zmęczeniu omdlały ramiona, a nawet jedna z licznych działek ziemi na siew nie była gotowa, skończona.

Smutno mu było. Słonko nie świeciło, gdyż je pokryły siwe chmurki w niebie; zdala od domu, nie miał żywej duszy, tu kłóło się. Więc w tej wielkiej głuszy, wzdychał żałośnie.

Wtedy to właśnie Pan nieba i ziemi, zwiedzając świat ten, aż tu zawędrował stopami Swojemi i pyta człowieka:

— Jak tam ci, Adamie?

A ten się skarży:

— Ciężko, smutno, Panie!

Trudno, bez pracy — to niema kołaczy; wszak do roboty masz dość silne dłonie — rzekł Bóg. Lecz się zlitował i schylił na stronie, wziął grudkę ziemi i rzucił do góry, a tu z niej ptaszek stał się szaropióry i zaświergotał srebrzyście, rozgłośnił, aż się doń Adam uśmiechał radośnie.

Odtąd, gdy stale mu śpiewał skowronek, miło przy pracy miał każdy dzionek.

I pokochał ludzie ptaszka małego, ten dar łitosny Pana Boga dłoni, który niebieskie pieśni Mu — na chwałę, im — na pociechę nad głowami dzwoni.

Gdy Jezus chodził i nauczał ludzi, czę-

sto Go obca gościła krajina; Matce Najświętszej, gdy w domu została, wieści przynosił skowronek od Syna. Mówił, gdzie Jezus jest i jak się trzyma, jak chwala Jego wciąż na ziemi rośnie, że za dni kilka do domu powróci... Słucha Maria i już się nie smuci; nadzieją serca oddycha radośnie. Miły Jej bardzo głos ptaszka, jak dzwonek... Błogosławiony niech będzie skowronek.

Raz się Maria smutno zadumała nad tem, że Męka syna niedaleko; lży po Jej białych licach gorzkie cieką. Ptaszek przypomni:

— Męka, lecz i Chwała, więc nie płacz, Pani...

Lecz kiedy spojrzy w smutne Marii oczy, już mu się w główce od bólu zamroczy, bo swojej Pani serdecznie żałuje. Głosu z gardziółki dobyć usiłuje, lecz żal je ścisną; sili się daremnie.

Nic tu nie będziesz miała, Pani ze mnie — szepnie ptaszyna i wleci wysoko, gdzie jej nie może dojrzeć Marii oko, łzami zalane. Stamtąd pociechy rozgłasza piosenkę nad tą przesmętną Najświętszą Panią.

Raz jeszcze jeden ptaszek lot swój zmienił z cudną piosenką nad głową Boga-Człowieka na krzyżu. Męce Chrystusa ulżyć ptaszę chciało i jeden kolec z cieniowej korony z niezwykłym trudem usunąć zdołało.

Mały skowronku, bądź błogosławiony!

Groza ponownego zburzenia Jerozolimy

Londyński „The Universe” zamieścił niedawno ciekawą odezwę mieszkańców Jerozolimy, zasługującą na duże rozpowszechnienie w prasie. Okazuje się mianowicie, że święte miasto Jerozolima, które przez ciąg wieków przechodziło niejednokrotnie ciężkie koleje i było wiele razy burzone, obecnie jest ponownie zagrożone, tym razem jednak przez „wrogów wewnętrznych” mianowicie spekulantów skupujących place i stare budynki.

Już całe dzielnice starej Jerozolimy znajdują się w rękach tych spekulantów budowlanych, którzy burzą stare budowle, a na ich miejsce stawiają w najrozmaitszych stylach a najczęściej bez żadnego stylu konstruowane gmachy, jak domy handlowe, hotele, przypominające niejednokrotnie koszarę obliczone w tandetnej pośpiesznej budowie wyłącznie na zarobek.

Widząc tego rodzaju barbarzyństwa, grożące zniszczeniem drogocennych za bytków świętego miasta, grono wybitnych mieszkańców Jerozolimy zwraca się z odezwą do komisarza brytyjskiego, prosząc go o podjęcie opieki nad temi zabytkami przeszłości. W odezwie m. in. powiedziano: „Historja wykazuje, że Jerozolima była 36 razy burzona; zachodzi obawa, że to zburzenie może się powtórzyć po raz 37-my. Dawniej hordy obcych najeźdźców niszczyły mury świętego miasta, obecnie czynią to jego mieszkańcy; ogarnięci gorączką spekulacji, niszczą piękno starych bezcennych pod względem archi-

tektury zabytków i na ich miejsce stawiają w bezładnym konglomeracie grupy budynków pozbawionych wszelkiego stylu. Stąd zachodzi obawa, że Jerozolima, jeżeli taki system potrwa dłużej, zamieni się w lawinę kamieni poukładanych na modłę nowoczesną, a ze starego okrytego chwałą tradycji miasta nic nie pozostanie... Jeruzalem, Święte miasto jeszcze raz stoi wobec grozy zniszczenia!”

Tak mówi odezwa, ale należy dodać, że tymrazem niebezpieczeństwo pochodzi nie od obcych, lecz od samych żydów, bo oni głównie stanowią tę grupę barbarzyńskich spekulantów, którzy ponad uczucia religijne i poczucie piękna stawiają przede wszystkim pieniądze.

Amerykańska karjera

Dyrektor jednego z największych amerykańskich koncernów hotelowych zwiedzał niedawno należący do koncernu olbrzymi gmach hotelowy w Philadelphii. Między inn. dyrektor zajrzał również do kuchni w porze rzycia talerzy. Mina człowieka myjącego talerze niebardzo się dyrektorowi podobała. Poklepał go po ramieniu i rzekł „uśmiechnij się pan, to nic, że dziś myje pan talerze. Widzi pan ja też od tego zacząłem a jestem dziś dyrektorem. Tak się w Ameryce robi karjera. A ja, odparł zagadnięty, byłem do niedawna jeszcze dyrektorem, dziś muszę myć talerze. To także „amerykańska karjera”.

Jezus i kwiaty

Niech wam ku szczęściu posłuży.
O cudzie historia krótka:
Rozkwitła o świcie róża
W Najświętszej Panny ogródka.

W ogródku małym i schludnym,
Gdzie kwiaty Ją uwielbiały —
Pachnące, świeże i cudne,
A wszystkie — śnieżycie białe

Gdy róża biała i czysta
Z drobnego wykwitła pączka,
Po jej koronę srebrzystą
Pan Jezus wyciągnął rączkę.

Lecz zranił kolec niewielki
Dzieciątka paluszki gładkie,
I krwi bezcennej kropelka
Upadła na białe płatki...

Zapadła cisza w przyrodzie,
Zadrżały drzewa spłoszone,
I wszystkie kwiaty w ogrodzie
Zakwitły naraz — czerwono:

I duże krągłe piwonie,
I płatki jedwabne maku,
I róże o słodkiej woni,
I astry o cierpkim smaku.

I w tym momencie jedynym
Krzak głogu sponsował dziki,
I ciepłym, bujnym karminem
Zakwitły wonne goździki.

Na niebie wschodząca zorza
Rozlała blask najbogatszy...
Niewinny Synaczek Boży
Na różę zdumiony patrzy!

A potem pozbiierał kwiaty,
W porannej rosie skapane,
I zaniósł naręcz szkarłatny
Do stopek Najświętszej Panny.



Andrzej Mirski.

Śmiała propozycja

Na tle coraz silniejszej konkurencji kobiet w życiu zawodowym, opowiadają sobie w Ameryce następującą historyjkę, nie pozbawioną pikantnego humoru.

Na jednej z małych stacji kolejowych w stanie Massachusetts z ostatniego nocnego pociągu wysiadła dama, która zamierzała udać się do miejscowości odległej o 12 km od stacji. Dama zwraca się do potkanego na peronie urzędnika kolejowego informując się o środkach lokomocji do odległej miejscowości. Niestety, najbliższy autobus odchodził dopiero około 7-ej rano. Dama miała w perspektywie spędzenie 6 godzin nocnych na głuchej stacji kolejowej, tembardziej, że w danej miejscowości nie było żadnego hotelu ani najskromniejszego bodaj zajazdu.

— Cóż ja zrobię — mówi rozpaczona do kolejarza. — Przecież nie będę spała na ławce w poczekalni.

— Oh, na to mamy radę — odparł kolejarz. — Prześpi się pani z naczelnikiem stacji.

Policzek wymierzony energiczną ręką damy był jedyną odpowiedzią na tak śmiałą propozycję. Wyjaśniło się jednak, że kolejarz nie miał żadnych złych zamiarów, gdyż naczelnikiem stacji była kobieta, która chętnie udzieliła gościny zapóźnionemu pasażerze.

WYCIĄG

ZDOBYWAJCIE NOWYCH ABONENTÓW

J. L. KURJERA PORANNEGO